Nr. 233 Poniedziałek 9 Sierpnia 1937 r. Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 6.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

# NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 180

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 60, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm gr. 20, powyżej 60 mm gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

# Japończycy uciekają z Hankau

## Groźba wymordowania wszystkich Japończyków w dolinie rzeki Jang-Tse



*PU - YI CESARZ MANDŻURII wysuwany przez pewne koła na cesarza Chin Północnych.*

Agencja Domei donosi: Według wiadomości z Hankau i Szanghaju wszyscy Japończycy, mieszkający w dolinie rzeki Jang-Tse, zostali ewakuowani w obawie powtórzenia się wypadków, jakie zaszły w Tung-Czao (wymordowano tam wszystkich Japończyków).

Sytuacja w Hankau jest bardzo naprężona.

KONCESJĘ JAPOŃSKĄ OTACZA OKOŁO 10,000 ŻOŁNIERZY CHIŃSKICH.

Bojkot gospodarczy Japończyków został wzmocniony. Korespondent dziennika „Asahi" donosi, że

WIELU CHIŃCZYKÓW ROZSTRZELANO LUB ARESZTOWANO ZA UTRZYMYWANIE STOSUNKÓW LUB ZAWIERANIE TRANZAKCYJ HANDLOWYCH Z JAPOŃCZYKAMI.

Wokoło koncesji japońskiej Chińczycy umieścili działa i karabiny maszynowe.

W piątek i sobotę opuściło Hankau przeszło 500 kobiet i dzieci japońskich, udając się do Szanghaju. Pozostali jeszcze w koncesji Japończycy mają opuścić Hankau do dnia 9-go sierpnia.

Wszyscy mieszkańcy koncesji zostali skoncentrowani na terenie, należącym do japońskiego towarzystwa okrętowego. Według komunikatu admiralicji japońskiej,

SYTUACJA W HANKAU STAJE SIĘ CORAZ BARDZIEJ POWAŻNA.

Wszystkie połączenia pomiędzy koncesją japońską, a chińskim miastem zostały przerwane, ale wojskowe władze japońskie zapewniły ochronę mienia i życia obywateli japońskich.

POCHÓD WOJSK CHIŃSKICH.

Wojska chińskie posunęły się wzdłuż kolei Hankau — Pekin i osiągnęły Nankaowan na północ od Lian-Hsiang. Miejscowość ta została zajęta w piątek, przy czym nie nawiązano kontaktu z wojskami japońskimi, których straże przednie znajdują się na południe od Szan-Sin-Tien. Dywizja 38, która ucierpiała w Tientsinie podczas walk w końcu lipca, opuściła pozycje, jakie zajmowała wzdłuż linii kolejowej Tientsin — Hukou. Zastąpiły ją nadeszłe nowe oddziały wojsk chińskich.

To były samoloty powstańcze

# Tajemniczy atak samolotów

## na okręty brytyjskie, francuskie i włoskie

Jak już podawaliśmy na Morzu Śródziemnym niedaleko Algeru 3 nieznane samoloty zaatakowały i zbombardowały okręty handlowe brytyjskie, francuskie i włoskie. Szczegóły tego sensacyjnego wypadku są następujące:

Okręt brytyjski „British Corporal" w drodze z Persji do Anglii został zaatakowany w odległości 35 klm. od Algeru przez 3 samoloty.

NA STATEK RZUCONO OKOŁO 40 BOMB,

które jednak go nie trafiły. Kapitan statku rozkazał załodze skryć się pod pokładem. Samoloty obniżyły lot i

Z NIEZNACZNEJ WYSOKOŚCI OSTRZELIWAŁY MOSTEK KAPITAŃSKI,

a następnie cały pokład, nikogo na szczęście nie raniąc. Parowiec wiózł transport benzyny z Persji do Anglii i

MÓGŁ PODCZAS OSTRZELIWANIA WYLECIEĆ W POWIETRZE.

Następny wypadek ostrzeliwania statku handlowego wydarzył się tegoż dnia o godz. 6-ej pp. Parowiec francuski „Djebel Amour" został napadnięty przez samolot, który go

OSTRZELIWAŁ Z KARABINU MASZYNOWEGO,

dając przeszło 100 strzałów, które na szczęście nikogo nie trafiły.

Wreszcie został zaatakowany nieco później w pobliżu miejsca, gdzie wydarzyły się dwa poprzednie incydenty, — parowiec włoski „Mongioa". Na pokład statku rzucono dwie bomby.

KAPITAN STATKU ZOSTAŁ CIĘŻKO RANNY ODŁAMKIEM BOMBY W PŁUCA I ZMARŁ.

Obserwator holenderski komitetu nieinterwencji doznał złamania ręki, kiedy powstała panika, po rzuceniu bomby przez samoloty.

Dwa wojskowe samoloty francuskie z Algieru udały się w pościg za napastnikami,

NIE ZDOŁAŁY JEDNAKŻE ICH ODNALEŹĆ.

Incydenty te wywołały wielkie wrażenie w Algierze. Delegaci związku marynarki handlowej oświadczyli, że wydali polecenie, by załogi okrętów handlowych odmawiały wyjazdu na morze bez eskorty.



*Gen. Miaja obrońca Madrytu.*

TO BYŁY SAMOLOTY POWSTAŃCZE.

Korespondent „Daily Herald" w Algierze w depeszy do swego dziennika twierdzi, iż trzy samoloty, które bombardowały statek „British Corporal", zostały rozpoznane jako samoloty powstańcze.

Brytyjski generalny konsul w Algierze stwierdza w raporcie przesłanym admiralicji w Londynie, że samoloty, które zaatakowały wczoraj statek „British Corporal", należały do powstańców. Na skrzydłach atakujących samolotów umieszczony był ciemnogranatowy krzyż świętego Andrzeja.

W sobotę złożył w sprawie tego incydentu, w Palmie, na Majorce, energiczny protest brytyjski admirał, dowódca trzeciej eskadry krążowników.

Główna kwatera faszystów stara się zrzucić winę na samoloty rządowe korzystając z tego, że zaatakowano prawdopodobnie przez pomyłkę również okręt włoski.



**Obrazek z Pekinu**

# Katastrofa na kopalni „Wujek"

## Na szczęście wszystkich górników uratowano

W piątek, dnia 6 b. m. o godz. 19.45 na skutek wstrząsu podziemnego zawaliła się część chodnika na kopalni „Wujek" w Brzozowie pod Katowicami na poziomie 600 m. Na zagrożonym odcinku pracowało 7miu górników, z których 3-ch wydobyto z lekkimi obrażeniami około godz. 22-ej. Pozostałych 4-ch górników zdrowych i całych wydobyto z pod zwałów węgla w sobotę 7 b. m. o godz 9-ej rano.

# Śmierć z czasów wojny

W małej rybackiej wsi Vinci w Estonii wybuchł granat z okresu wojennego z gazem iperytowym. Wybuch ten spowodowały dzieci, wyciągając go ze starej studni. Dwaj chłopcy 9-letni i 12-letni zostali rozerwani w strzępy, dwóch innych odniosło ciężkie rany. Okoliczni mieszkańcy, spieszący nieszczęśliwym z pomocą, zostali poparzeni gazem i w liczbie 12-tu, z ranami na ciele, zostali odwiezieni do szpitala.

# Koń uderzył podkową o kamień

## i wywołał wielki pożar lasów

W Kanadzie pożary lasów są w ciągu lata zajwiskiem tak częstem, że prasa ogranicza się normalnie do podawania sumarycznych raportów, w których zaznacza gdzie w danej chwili lasy płoną i ile akrów uległo zniszczeniu. Wszystkie jednak pisma w Kanadzie zainteresowały się wiadomością o pożarze lasów, który spowodował koń. Uderzył on podkową o kamień i wykrzesał iskrę. Od iskry zapaliła się sucha trawa i kilkaset akrów lasu poszło z dymem. Ta wiadomość znalazła się na pierwszej stronie pism Kanady, a gdzieś w środku małymi literkami umieszczono notatkę, stwierdzającą, że od wiosny było w Kanadzie 350 pożarów lasów, których spłonęło 13.496.50 akrów.

# Królowa cyganów zabita

## przez żandarmerję rumuńską

Prasa rumuńska donosi, iż w pobliżu Pitesti, po ciężkiej walce zabita została przez żandarmerję Ljuba Czerobowska, przezwana „królową cyganów". Dziewczyna ta, 21 lat licząca, słynęła z niezwykłej urody i okrucieństwa. Zorganizowana przez nią banda porywała ułomne dzieci, które sprzedawano następnie żebrakom. Z uwagi na masowe znikanie ułomnych dzieci, władze policyjne zarządziły obławę. Gdy otoczono namiot bandycki, cyganka z wielką furją z nożem w ręku rzuciła się na żandarmów, którzy nie mogąc schwytać bandytki żywcem, zastrzelili ją.

# 3 wypadki na 3 kontynentach

PREMIER JAPOŃSKI DOZNAŁ PORAŻENIA SŁONECZNEGO.

Książę Konoye, premier Japonii, doznał porażenia słonecznego, Stan zdrowia księcia nie jest ciężki, jednak lekarze zalecili mu całkowity wypoczynek i przerwanie wszelkiej pracy.

WYPADEK LORDA PLYMOUTH.

Taksówka, którą jechał lord Plymouth zderzyła się z innym samochodem. Lord Plymouth odniósł ranę powyżej prawego oka. Rana ta okazała się niegroźna i po opatrunku w szpitalu lord Plymouth powrócił do domu. Wypadek ten nie przeszkodzi mu wziąć udziału w obradach Komitetu Nieinterwencji.

DR. LEY ZŁAMAŁ RĘKĘ.

Przewódca hitlerowskiego frontu pracy dr. Ley padł ofiarą wypadku samochodowego w czasie jazdy z lotniska pod Monachium do miasta. Dr. Ley, który ma złamaną rękę w ramieniu, przewieziony został do jednej z klinik monachijskich.

# Szalone upały utrudniają

## akcję wojskową na froncie w Hiszpanii

Wczorajszy komunikat radiowy z frontu podaje, że na froncie madryckim odbywała się w ciągu dnia jedynie słaba wymiana strzałów. Akcję wojskową utrudniają szalone upały, dochodzące do 43 stopni w cieniu.

Komunikat ministerium lotnictwa Hiszpanii podaje, że samoloty rządowe zbombardowały wczoraj hangary na lotnisku w Garrapinillos. Szereg samolotów [illegible] zniszczeniu.

# Wielkie manewry małej armii

W okresie pomiędzy 28 sierpnia a 4 września odbędą się wielkie manewry armii austriackiej w północno - wschodniej części Austrii górnej, pomiędzy miejscowościami Zwettl a Horn. Będą to największe manewry od czasu powstania nowej armii austriackiej. W ostatniej fazie manewrów obecny będzie kanclerz Schuschnigg i szereg członków Rządu.

# Przegląd prasy

### FASZYŚCI PROPAGUJĄ „WIELKI WSTRZĄS“ I REWOLUCJĘ

*„Falanga“*, w ostatnim swym numerze głosi i zapowiada „wielki przełom“, „wielki wstrząs“ i rewolucję. Profesor prawa (!) Zygmunt Cybichowski (narazie nie wykładający) *nawołuje jawnie do bezprawia*, wzywa „na szańce Przełomu“ i grozi tym, co nie słyszą „bliskiego nadejścia Przełomu Narodowego (wielkie litery)“. Profesor prawa, głoszący bezprawie wskazuje na Mussoliniego, który jakoby „przywrócił w swej ojczynie ład i porządek“. Ładny ład i porządek w kraju, który od dwóch lat prowadzi wojnę i sposobi się do nowych wojen!

A inny autor kpi sobie poprostu z polskiego kodeksu karnego:

„Nowoczesny Kodeks Karny Polski mówi wyraźnie o karze śmierci dla tego, kto usiłuje przemocą zmienić ustrój Rzeczypospolitej Polski, *ale milczy o tych, którzyby tej zmiany dokonali. Legalność działań ich jest w żadnym związku z ich rewolucyjnością*“.

Ładne są u nas stosunki. Do komunizmu, jako ruchu nielegalnego, stosuje się całą surowaść prawa. Ale nielegalny O. N. R. wydaje legalnie własną prasę, w której nietylko nawołuje do rewolucji, ale wyraża przekonanie, że *rewolucja ta musi się udać!*

### „PO NAS POTOP!“

*„Czas“* pisze o konsolidacji lewicy polskiej. Smętne to rozważania. Organ konserwatywny przyznaje, że w przyszłości lewica może dojść do władzy, ale pociesza się, że narazie na to się nie zanosi. „Po nas potop“ — taki jest sens i ton wywodów starczego pisma.

Aby jakoś upozorować, że prawica ma za sobą poparcie w kraju, „Czas“ pisze:

„Manewry radykałów stwarzają pozory oparcia o szerokie masy, ale gdyby przyszło do podliczenia głosów, owe masy przedstawiałyby się prawdopodobnie skromnie w porównaniu z czynnikami umiarkowanymi“.

Wolne żarty! A no podliczmy głosy! Niech nastąpią wybory powszechne, niech naród wypowie swe zdanie! Czemu „Czas“ nie żąda nowych wyborów na podstawie demokratycznej ordynacji?!

### JAPONOFILE

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w obliczu wojny na Dalekim Wschodnie sympatie mas i wszystkich uczciwych ludzi są po stronie Chin, jako ofiary zbójeckiej zaborczości Japonii.

Ale są oczywiście tacy, co są sercem całym po stronie Japonii. Należy do nich, oczywiście, p. Studnicki, który i nas się czepia:

„Robotnik“ swe wystąpienia antyjapońskie usiłuje upozorować humanitarnością, która jest jakiegoś dziwnego autoramentu, bo nie razi jej rzeź Japończyków w Tung-Czao, gdzie mordowano bezbronną ludność japońską, kobiety i dzieci z okrucieństwem, co do którego żaden naród prześcignąć Chińczyków nie może“.

Owszem, razi nas rzeź Japończyków, jak każda rzeź i każde okrucieństwo. Ale jest „maleńka“ różnica: Chińczycy na własnym terytorium bronią się przed najeźdźcami japońskimi, grabiącymi cudzą ziemię. Kto nie odróżnia napastnika od napadniętego i obu stawia na jednym poziomie, z tym nie można dyskutować.

Japonofilem okazał się także *„Głos Narodu“*. Pismo chadeckie, które coś niecoś powinno się liczyć z przykazaniami bożymi, zabawia się tu w „rację stanu“ i twierdzi z butą, że Polska powinna być za Japonią, ponieważ ona dąży do rozprawy z Rosją i w ten sposób odciąga ją od spraw europejskich, a tym samym od Polski.

Argument ten miałby sens, gdyby Rosja sowiecka zagrażała terytorialnie Polsce. Ale nie ma najmniejszej poszlaki, żeby tak było. Całe więc rozumowanie „Gł. Nar.“ wisi w powietrzu.

Ale ciekawe, że organ rzekomo chrześcjański od wojny chińsko-japońskiej oczekuje *drugiej wojny — z Rosją!* Pachnie im krew, tym chrześcjanom od siedmiu boleści!

### BYLE JUDZIĆ I SZCZUĆ!

*„Kurier Bydgoski“* odkrył nowe niebezpieczeństwo dla Polski:

„Społeczeństwo polskie nie może zrozumieć, jak to się dzieje, że w okresie, gdy cała Małopolska Wschodnia narzucona jest siecią ukraińskich organizacyj gospodarczych i gdy polski stan posiadania pod każdym względem przedstawia się coraz gorzej, czynniki oficjalne oddają na usługi Ukraińców tak ważny organ, jakim jest radio.

Audycje radiowe w języku ukraińskim są bowiem niczym innym, jak zupełnie wyraźną reklamą ukraińskich instytucyj gospodarczych i ukraińskiego czasopiśmiennictwa w tej dziedzinie“.

Co za zgroza: reklamuje się ukraińskie instytucje gospodarcze i ich piśmiennictwo! Biedna jest ta Polska, jeśli spojrzeć na nią endeckimi oczyma, skoro nawet spółdzielnie ukraińskie są dla niej niebezpieczne! A może lepiej, by Ukraińcy polscy słuchali radia z Kijowa i Charkowa, niż ze Lwowa? Wówczas polski „stan posiadania“ będzie rósł i kwitł?

Jakże tępy i krótkowzroczny jest szowinizm!

n.



## W dniu Ziazdu Legionistów

# „My popioły budzim skrą...“

Z ostatniego, ósmego, zeszytu tygodnika *„Czarno na białem“* wyjmujemy kilka ustępów. *Red.*

„Paradoksem sytuacji legionistów dziś jest, że ogół od dłuższego czasu uważa ich za grupę rządzącą, podczas gdy oni sami są — przeciwnego zdania.

Pewna ilość legionistów, a nawą ogół obejmuje i peowiaków, zajęła różne wybitne stanowiska w państwie. Legioniści ci — nieraz bez dłuższej bojowej przeszłości, która by ich łączyła z szarą bracią frontową, często pochodzący w ogóle ze służb pomocniczych i dla tej braci nieznane to są jednostki, nie zdające zresztą rachunków politycznych przed ogółem leguńskim i nie słuchające ani rad leguńskich, ani krytyk. Zorganizowani nawet w Związek Legionistów, nawet wówczas nie mają legioniści żadnego w polityce głosu, gdy prezesem jest, także zresztą daleki od frontowej braci, Walery Sławek, kilkakrotny premier i przewódca Bezpartyjnego Bloku.

Świadczą o tym najwymowniej wszystkie przemówienia tegoż właśnie Walerego Sławka na legionowych zjazdach, w których starannie omijał wszelkie zagadnienia polityki państwa.

Legioniści odnieśli wrażenie, że Związek Legionistów istniał nie po to, by być organem zbiorowego politycznego wysiłku legunów, ale po to, by ich powstrzymywać od politycznych wystąpień, ograniczając je do hołdowniczych depesz i deklaracyj...

...Zjazd krakowski nie przyniesie żadnych uchwał. Żadne obrady nie są przewidziane.

Czy jednak w tym wypadku miejsce nie zostało błędnie wybrane?

Kraków, gdzie od Szlaku po Wawel, wszystko tchnie tradycją czynu legionowego, stare mury, które widziały piękno wiosny leguńskiej — to może najmniej dostrzegalna, a jakże silna obrona straży legionowej tradycji demokratycznej i niepodległościowej.

Wśród tych murów stają legioniści przed swym własnym egzaminem życiowym“.

**(Z ARTYKUŁU WSTĘPNEGO).**

„Przeżyte formy i oportunistyczne przyzwyczajenia stają na przeszkodzie, usiłując przeciwdziałać krystalizowaniu się i zgrupowaniu sił twórczych narodowo-państwowych, po drugiej stronie barykady mających obóz folksfrontu“.

Gdy czytam pod tymi słowami podpis p. Adama Koca, szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego, to rozumiem, że jest pewna barykada, na której owo zjednoczenie ma się zatrzymać. Za tą barykadą jest obóz drugi — ów „folksfront“.

Mniejsza o tytuł, zdaniem moim niegodny szlachetnego słownictwa politycznego w Polsce — chodzi tu o ugrupowania pracownicze, ludowe i socjalistyczne.

Genialny w swych dalekowzrocznych przewidywaniach politycznych, Józef Piłsudski, w swych nieustannych rozmyślaniach o przyszłości narodu, pisał również, że w Polsce Niepodległej **„Dwa będą tylko obozy: jeden polskich robotników, drugi — polskich posiadaczy“.**

Z tych właśnie dwóch obozów p. Adam Koc wyrzuca najwidoczniej ten pierwszy za barykadę „folksfrontu“ — a drugi...

Czy jednak po ten drugi może wyciągać rękę żołnierz Piłsudskiego?

**(Z ARTYKUŁU J. GRZĘDZIŃSKIEGO).**

„A więc sprawy zaszły już tak daleko, że pod patronatem p. Adama Koca trzeba usprawiedliwiać ideologię powstańczą „od Kościuszki, Madalińskiego, Dąbrowskiego do Piłsudskiego“ czystością jej intencji „mimo wszystkich obcych naleciałości i wpływów“, mimo „że założenia polityczne naszych wodzów powstańczych posiadały często błędy i że błędy te sprowadziły lub też mogły sprowadzić niebezpieczne następstwa“.

Józef Piłsudski powiedział kiedyś, że nie może być wielkim naród, który nie szanuje swych tradycyj...

„Między ludźmi z legionów — pisze „Młoda Polska“ — i narodowymi demokratami wyrosła wysoka przegroda, zbudowana z wzajemnych oskarżeń, zarzutów, z nieufności i nienawiści. Rozdzieliła ona skuteczność polityków od żołnierzy, myśl polityczną od myśli żołnierskiej, przetrwała wielką wojnę i nie rozpadła się w odbudowanym państwie“.

To wszystko — to, oczywiście, fałsz wierutny. Nie „polityków od żołnierzy, myśl polityczną od myśli żołnierskiej“ dzieliła przegroda nienawiści, ale polityków zginających kark przed zaborcami i handlujących honorem narodu od polityków, którzy w imię swoich ideałów Polski Ludowej potrafili walczyć i ginąć, ale myśl polityczna, która wyrzekła się niepodległości od myśli politycznej, która niepodległość Rzeczypospolitej stawiała bezkompromisowo jako oczywisty postulat, ratujący naród przed zagładą moralną.

Przegroda nie do przebycia dzieliła i dzieli myśl polityczną wywodzącą swój rodowód od zdrady targowickiej od myśli politycznej wywodzącej się z powstania Kościuszkowskiego, z insurekcji ludu warszawskiego w dniu 17 kwietnia 1794, z Legionów Dąbrowskiego. Prawdę pisze „Młoda Polska“, że ta przegroda nie rozpadła się po wojnie w odbudowanym państwie, bo rozpaść się nie mogła i nie może. To jest bowiem linia podziału, którą przekraczać można jedynie z białą chustką kapitulacji ze swych przekonań i ideałów.

Co skłoniło do wywieszenia białej chorągwi poddania się p. Adama Koca nie wiemy. Wiemy natomiast jedno, że akt kapitulacji podpisał tylko we własnym imieniu, że nie upoważnili go do tego dawni jego towarzysze broni i wspólnych ongi ideałów“...

**(Z ARTYKUŁU A. WIECZORKIEWICZA).**

## Pokwitowanie

NA FUNDUSZ PRASOWY.
W. Korniłowicz — Czudec zł. 1.50.

NA R. T. P. DZ.
W. Korniłowicz — Czudec zł. 2.

NA WEZWANIE CENTR. KOM. ZW. ZAW. Z DN. 14.8 1936 R.
F. K. Warszawa zł. 2.
Ł. P. Warszawa zł. 2.

NA NAJBIEDNIEJSZYCH.
Czytelnik z Walicowa zł. 1.





# Tak nie wolno...

Wczorajszy „Wieczór Warszawski“ załatwia w artykule p. t. *Smutny rezultat* swoje porachunki z b. ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. Januszem Jędrzejewiczem.

To, oczywiście, „Wieczorowi Warszawskiemu“ — wolno.

Ale — przy sposobności — „Wieczór Warszawski“ pisze:

„Ideolog sanacyjnej młodzieży wileńskiej i pupilek konserwatysty Cata-Mackiewicza Dembiński poprzez komunizm chrześcjański *przeszedł do czystego komunizmu*, a najzdolniejszy po nim przewódca „Legionu Młodych“ w Wilnie Stefan Jędrychowski, nie reagując na posadowe argumenty, stał się *wyraźnym komunistą* (podkreślenia nasze)“.

Przede wszystkim — *to jest nieprawda*.

Ani Henryk Dembiński nie stał się „czystym komunistą“, ani St. Jędrychowski nie stał się „wyraźnym komunistą“. I H. Dembiński, i St. Jędrychowski zgłosili, jak przed nimi ś. p. Zbigniew Zapasiewicz, *akces do P. P. S.*

To chyba wystarczy... w Polsce Niepodległej?...

Ale jest i *sprawa druga*.

Gdybym był Anglikiem, napisałbym poprostu tak:

*„panowie redaktorzy „Wieczoru Warszawskiego“ postąpili nie jak dżentelmeni“.*

W Londynie nie trzebaby dodawać ani słowa więcej ani w środowisku socjalistycznym, ani w środowisku liberalnym, ani w środowisku konserwatywnym, ani nawet w środowisku lorda Mosleya.

Bo, moi panowie! Anglicy te rzeczy rozumieją. *Wszyscy* Anglicy.

* *

*Literaci polscy* Henryk Dembiński i Stefan Jędrychowski *pozostają w więzieniu. Bronić siebie nie mogą.* Wy im zarzucacie „czysty“ albo „wyraźny“ komunizm. *Oni odpowiedzieć nie mogą.* Tu kropka. Nie potrzeba istotnie i w Polsce więcej żadnego słowa. Tak, jak postąpił „Wieczór Warszawski“, — tak *nie postępują dżentelmeni.*

*S. K.*



# Na skrzydłach samolotu
## do najodleglejszych zakątków globu

Coraz częściej linie lotnicze oplatają okrąg ziemski. Na międzynarodowej mapie lotniczej białymi plamami świecą jedynie pustkowia Grenlandii, Arktyki, najbardziej północnych krańców Azji i Ameryki. Choć i ten obraz nie jest już dziś całkiem ścisły. Okręgi te nie mają jeszcze ustalonych regularnych linij lotniczych, ale cień skrzydeł samolotu coraz częściej muska biel wiecznych śniegów i pól lodowych w tych krainach, leżących na najkrótszym, ponad biegunem wiodącym szlaku transkontynentalnym.

Na mapie tej odcina się wyraźnie jedna z najdłuższych kontynentalnych linij lotniczych z San Francisko do Nowego Jorku, gdzie łączy się z linią „zeppelinów“ niemieckich w piersiach opasujący cały glob. Z Niemiec szlakiem południowo - wschodnim linia ta biegnie do Azji i, przesunąwszy się nad jej wschodnimi brzegami, odchyla się w kierunku Oceanu Spokojnego, by połączyć się z punktem jej wyjścia w San Francisko.

W kierunku południowym odgałęziają się główne linie, prowadzące do najodleglejszych zakątków Afryki i Australii, która posiada wyjątkowo gęstą sieć lotniczą. W tym kłębowisku krzyżujących się linij, Polska zajmuje ważną pozycję, jakkolwiek rozwój naszych linij lotniczych nie odpowiada położeniu naszemu na skrzyżowaniu głównych szlaków transkontynentalnych.

Wyprzedzili nas na tym polu Niemcy, pretendujące do roli pierwszej potęgi lotniczej w Europie. Międzynarodowa mapa lotnicza zawiera linie obsługiwane przez 67 towarzystw lotniczych, z czego 24 należą do „International Air Traffic Association (IATA)“, — Międzynarodowe Towarzystwo Komunikacji Lotniczej.

Świat kurczy się! Dzięki samolotowi staje się coraz łatwiej dostępny.

## Z krakowskich Oleandrów do Kielc
# Historycznym szlakiem Pierwszej Kadrowej

Wszystkie drużyny, które w piątek rano o świcie wymaszerowały w liczbie 51 patroli do 13-go marszu szlakiem kadrówki, przebyły pierwszy etap dzienny, wynoszący 49 km. na trasie Kraków — Miechów.

Etap ten składał się z trzech odcinków.

Pierwszy odcinek do Michałowic przybyły drużyny zwartą kolumną w jednej grupie. W Michałowicach, gdzie dnia 6 sierpnia 1914 r. pierwsza kompania kadrowa wojska polskiego pod wodzą Józefa Piłsudskiego obaliła słupy graniczne państw zaborczych, odbyła się specjalna uroczystość.

Po półgodzinnym odpoczynku patrole ruszyły w dalszą drogę do drugiego odcinka pierwszego etapu, kończącego się w Szczepanowicach. Odcinek ten wynoszący 21 km. przebywały drużyny marszem na określony czas. W Szczepanowicach nastąpił kolejno patrolami start do trzeciego odcinka etapu pierwszego, wynoszącego 8 km. z metą w Miechowie, który patrole przebyły marszem na najlepszy czas, jaki mogły osiągnąć. Na tym odcinku zarysowała się już silna rywalizacja czołowych patroli w poszczególnych klasach i grupach.

Z Miechowa drużyny wyruszyły w sobotę do drugiego etapu Miechów-Jędrzejów.

## Wezwanie o ratunek
### płynęło przez 21 lat

W pobliżu miejscowości Owen Sound w Ontario (Kanada) wyłowiono z jeziora flaszkę, zawierającą wezwanie o ratunek, wysłane przed 21 laty przez trzymających się wywróconej łodzi turystów, którzy małym żaglowcem wypłynęli na Wielkie Jeziora. Dochodzenie wykazało, że osoby wymienione w wezwaniu zaginęły przed 21 laty. Teraz ustalono okoliczności tragedii.

## Mglisto i chmuro

Dziś mglisto i chmurno, w ciągu dnia rozpogodzenie. Ciepło. Słabe wiatry miejscowe. Podstawa chmur typu kłębiastego 600—1000 metrów. Widzialność w ciągu dnia dość dobra. Wiatry górne w całym kraju przeważnie północne z szybkością 20—30 km/godz.

## Międzynarodowy Zjazd Przeciwgruźliczny

Na X-ty Międzynarodowy Zjazd Przeciwgruźliczy, mający się odbyć w r. b. w Lizbonie, w dniach 5 — 9 września, można zapisywać się od dnia 10 sierpnia. Wyjednane zostały pewne ulgi w kosztach przejazdu.

Szczegółowych informacji można zasięgnąć w biurze Polskiego Związku Przeciwgruźliczego, ul. Karowa 31.



## List do Redakcji

Uprzejmie proszę o zamieszczenie w naszym piśmie o moim wystąpieniu z Centralnego Zw. Metalowców (BBS.), gdzie byłem członkiem Zarządu Głównego i o przystąpieniu do Związku Zawodowego Rob. Przemysłu Metalowego w Polsce.

BRONISŁAW FIJAŁKOWSKI

# W ROCZNICE

Rewolucja rosyjska otworzyła na roścież wrota wszelkich tajnych archiwów caratu. Wielu rzeczy nie zbadano jeszcze dokładnie, ale wiele rzeczy już znamy. Ogłoszone zostały protokuły pertraktacyj przedstawicieli Kół Polskich w Dumie Państwowej i w Radzie Państwowej zgasłego Imperium z przedstawicielami jego cesarskiej mości Mikołaja II (protokuły z pierwszych lat wojny). Ogłoszone były i w dokumentach i w licznych pamiętnikach rozmowy ministra Sazonowa z ambasadorami Francji i Wielkiej Brytanii w Piotrogrodzie. Wiemy, jak się przedstawiały kulisy słynnej odezwy wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza.

Dlatego **możemy oceniać; możemy** oceniać spokojnie i obiektywnie dzisiaj, gdy upłynęło od tamtych dni aż 23 lat, trudnych i surowych.

**KONCEPCJA DYNASTYCZNA.**

W r. 1914 obóz narodowo - demokratyczny postawił sprawę polską, jako **sprawę dynastyczną** domu Romanowych. Wniosek taki wynika jasno ze wszystkich ogłoszonych dotychczas dokumentów i pamiętników. Było to jak gdyby **przejęcie** (w warunkach, oczywiście, całkowicie odmiennych), dawnych koncepcyj Wielopolskiego z r. 1862 — 1863, Lubeckiego z okresu Królestwa Kongresowego, ks. Adama Czartoryskiego z epoki napoleońskiej.

Tezy wyglądałyby — w skrócie — mniej więcej tak:

1) jeżeli mocarswa centralne wygrają wojnę — to dla Polski nastąpi katastrofa; w najlepszym razie — nowy podział Kongresówki i likwidacja na długie lata wszelkiej roli narodu polskiego, jako czynnika w polityce międzynarodowej;

2) należy więc uczynić wszystko, by wojnę wygrała Koalicja **wraz z Rosją**; Rosja będzie z natury rzeczy arbitrem sprawy polskiej; trzeba z nią się porozumieć możliwie **zawczasu**;

3) jakie może być porozumienie? tylko jedno: **unia dynastyczna**; to jest ideał. Cesarz Wszechrosji staje się zarazem **królem polskim**; ogarnia zabór pruski i Galicję Zachodnią; o Galicję Wschodnią trzeba się będzie ewentualnie targować; z „krajów zabranych" (ziemia Wileńska, Litwa, Białoruś, Ukraina, Wołyń, Podole) trzeba będzie, naturalnie, zrezygnować. Zakres unii (czy tylko **personalna** — cesarz i król — czy **też** i **realna** — wspólne wojsko, wspólne cła, wspólna waluta i t. d.) — to kwestia dyplomacji, losu bitew i układu sił wewnątrz Koalicji;

4) takie porozumienie może nastąpić **tylko z monarchą i z jego rządem!** nie zaakceptuje go nigdy imperialistyczny i nacjonalistyczny w istocie liberalizm rosyjski (kadeci, październikowcy); **leży** ono natomiast w interesie dynastii i wyższej biurokracji. Więc to są kontrahenci. Wojna zwycięska wzmocni dynastię; da jej poczucie własnej siły i własnych możliwości...

Wniosek?

„Stawiamy" na zwycięstwo wojenne Rosji Romanowych.

**

Dzisiaj wiemy z ogłoszonych dokumentów, protokułów, pamiętników, listów prywatnych;

1) że ta koncepcja nie spotkała **żadnego zrozumienia** po stronie **przeciwnej**, t. zn. po stronie dynastii Romanowych i ówczesnej **wyższej** biurokracji rosyjskiej; tam myślano jedynie i wyłącznie o **przyłączeniu** kilku nowych „gubernij" z ewentualną „lekką" autonomią dla całości;

2) że p. Roman Dmowski i jego najbliżsi przyjaciele nie tylko nie przewidywali dokładnie, nie tylko nie obliczali dokładnie, ale poprostu... **kręcili bicz z piasku.**

Czy to jest akurat powód, dla którego młody „Ozon" wydaje Narodowej Demokracji świadectwo na reprezentowanie **rozumnej** polskiej myśli politycznej w tamtym okresie?

**PROBLEM REWOLUCJI.**

Narodowa Demokracja nie brała podówczas wcale **możliwości rewolucji rosyjskiej,** jako pozycji w swoim rachunku. Przeciwnie! Uciekała od tej myśli. Broniła się przed nią rękami i nogami. Niektóre odłamy ruchu niepodległościowego miały — po rozczarowaniach z lat 1905 — 1907 — nastawienie podobne. Na tym tle i **przeciwko tym nastrojom** — powstała między innymi tak zw. opozycja PPS. z Feliksem Perlem, jako ideologiem i teoretykiem. **W listopadzie r. 1914** ówczesna lewica niepodległościowa (nie należy jej utożsamiać z dzisiejszą tak zw. lewicą „sanacyjną"; lewica niepodległościowa obejmowała w r. 1914 — PPS., Związek Chłopski i grupę inteligencji radykalnej, **prowadzoną** przez St. Thugutta) w ścisłym porozumieniu z dowództwem I-ej Brygady i z Komendą P. O. W. w Warszawie wprowadziła — że tak powiem — urzędowo pozycję: **rewolucja rosyjska** do bilansu swoich planów, przewidywań i obliczeń. Sformułował to najlepiej właśnie komendant P. O. W. w Warszawie w instrukcji, udzielonej Tadeuszowi Hołówce i mnie, jako ludziom, wyznaczonym do kontaktu z rosyjskim ruchem rewolucyjnym. Formułował z polecenia C. K. R. P. P. S. (C. K. R. był po tamtej stronie frontu) oraz imieniem Piłsudskiego. Streszczę punkty instrukcji ustnej, ręcząc za ścisłość **treści:**

1) wojna wywoła, **najprawdopodobniej przed swoim zakończeniem,** wielkie ruchy rewolucyjno-społeczne;

2) Rosja **powinna** (według wszelkich przewidywań) **pierwsza** nie wytrzymać ciężaru wojny;

3) rewolucja rosyjska **zmienia** z natury rzeczy całą naszą sytuację z chwilą, gdy Rosja rewolucyjna wyrzeknie się zaboru ziem polskich;

4) wtedy skierowujemy atak na mocarstwa centralne i stawiamy hasło **niepodległości trójzaborowej,** jako hasło realne „od Wilna do Poznania".

**

Tak właśnie postąpił lewicowy ruch niepodległościowy w r. 1917. **Przewidywał** taką sytuację od listopada r. 1914. W r. 1917 **wykonał** to, co **przewidywał.**

Czy ten jeden fakt nie dowodzi, że był **przemyślaną** koncepcją polityczną?

I czy ta koncepcja nie okazała się historycznie **mądrzejszą i prawdziwszą,** niż „koncepcja dynastyczna" obozu Narodowej Demokracji?

„Młoda Polska" jest zdania innego, ponieważ marzy w myśl wskazań artykułu wstępnego pióra p. Adama Koca o walce z „fołksfrontem". Historia pozostanie niemniej historią.

**IDEOLOGIA**

Ideologia tamtych lat była w samej rzeczy ideologią **romantyczną** w najszlachetniejszym znaczeniu tego wyrazu. **Była to ideologia** wspaniała i dumna, bo górowało w niej pojęcie **Wolności.**

Pisał do mnie już z frontu Kazimierz Kamiński (Luboń), cudowny typ człowieka idei, na kilka zaledwie dni przed śmiercią na polu chwały:

> „Nareszcie, nareszcie walczę z karabinem w ręku o sen mego życia: **wolny człowiek w wolnej Polsce, wolnym ludom brat**".

A komendant P. O. W., gdy mu coś „nie wychodziło", gdy brakło ludzi do pracy albo rwały się bez sensu jakieś nici, spacerował po pokoju z rękami w kieszeniach i nucił wcale ładnie:

> „I na grobowcu dawnych win ofiarnych duchów błyśnie Czyn, i sztandar nasz czerwony..."

Czy inaczej odczuwali i myśleli Gibalski, Fleszar, Korczak, Bojarski, Napiórkowski i tylu, tylu innych?

To właśnie była **ideologia.** Ten **„wolny człowiek w wolnej Polsce"** i ten **„sztandar nasz czerwony"**... Taka jest **prawda historyczna.** Nikt jej nie zmieni. Nic jej nie usunie z kart księgi dziejów...

Później przyszły czasy inne... „Szary popiół życia" przysypał porywy... romantyczne. Zaczęła się „ewolucja" Powolna i — jednak — systematyczna. Od łyczka do rzemyczka. Aż najostatniejsze słupy drogowe na tym „ewolucyjnym" gościńcu wyznaczyła deklaracja „obywatela" Adama Koca w pierwszym zeszycie „Młodej Polski": **kapitulacja ideowa przed ideologią i przed koncepcją polityczną obozu „narodowego".**

Vilfredo Pareto pisał kiedyś cały traktat o „nieuniknionej logice ewolucyj ideowych"... Właśnie tak: od łyczka do rzemyczka... Po równi pochyłej zjeżdża się bardzo szybko... w dół.

**ODPOWIEDŹ**

W tym miejscu chciałbym odpowiedzieć na artykuł p. R. P. w „Kurierze Porannym" p. t. **Czy mamy w Polsce utrzymywać ghetta?** P. R. P. zdaje się przypuszczać, że akurat my socjaliści polscy — chcemy koniecznie utrzymać „ghetto legionowe". **Ależ nic podobnego.** Chodzi o coś zgoła innego.

„Ozon" zdecydował się na „konsolidację" z obozem „narodowym" przeciwko „fołksfrontowi" w myśl „czysto polskiego" słówka, **użytego** — ku memu szczeremu zdumieniu — przez p. pułk. Adama Koca w „Młodej Polsce"? Prosimy bardzo. **Sytuacje jasne** są zawsze i wszędzie daleko lepsze, niż **sytuacje niejasne.** Niemniej wszakże **nawet p. Adamowi Kocowi** nie wolno zabierać ze sobą, jako wkładu do skarbnicy „konsolidacji narodowej" — **rezygnacji z prawdy historycznej** o wartości nie tylko czynnej, lecz i **myślowej** polskiego ruchu niepodległościowego. Te rzeczy

**są już własnością historii,**

nie stanowią własności „Ozonu".

Wreszcie — ostatnie słowo.

Lubicie, Panowie, prawić o „fołksfroncie"? Otóż, **tak jest!**

Powstanie w Polsce poza „konsolidacją" p. Koca inna jeszcze **konsolidacja.** Konsolidacja

**MAS PRACUJĄCYCH MIAST I WSI,**

och, z pewnością, niezależna od Stalina ani od **nikogo innego.**

Będzie miała **swój** sztandar.

1) **utrwalenia niepodległości Polski i zapewnienia jej potrzebnych środków obrony;**

2) **przebudowy społecznej.**

I dźwignie wysoko

**CHORĄGIEW WOLNOŚCI.**

**To była chorągiew dnia 6-go sierpnia r. 1914.**

**WOLNOŚĆ** — to **„najdumniejsze słowo z pośród wszystkich, jakie zna ludzka mowa".**

Tym słowem usprawiedliwiali wobec siebie samych możliwość własnej śmierci tacy ludzie, jak **polegli** Kazimierz Kamiński, Gibalski i Bojarski i... tylu, tylu innych.

**M. NIEDZIAŁKOWSKI**



## Dudnią podziemne tętna

### Częśc V poematu „Kominy Zagłębia"

*Huczy, dygocze Zagłębie,*
*drga żywa sieć konstrukcyj stalowych sprzęgieł —*
*ziemia dudni podziemnym tętnem —*
*jęczą wszystkie syreny grozą i lękiem —*
*biją takt maszyny, serca kopalń*
*i fabryk,*
*śpiewa za stopą stopa,*
*spływa rytm, takt, takt, groźny i twardy,*
*w dysonans strzela,*
*trzeszczy szorstki zgrzyt, trzaska świst, szelest — —*
*grzmi, dygocze harmonia, ujęta w zwarte, twarde klamry — —*

*Bulgocze para w maszyn stukot,*
*znaczy takt dźwięk oskardów —*
*łopocze czarny furkot,*
*rozwija wiatr z masztów kominów*
*sztandar na sztandar*
*wstęgi dymu —*
*w dysonans trzaska*
*szorstki zgrzyt nad szare miasta —*
*wieje wiatr, szarpie dym, sztandary grozy.*
*czarny łopot nad horyzonty pomnożył,*
*dyszą lękiem*
*szare miasta w dymy ujęte —*
*wieje wiatr, powiał pyłem*
*czarny deszcz na szare, czerwone bryły,*
*oloki domów, walce kominów, ostrosłupy nadszybi,*
*szarpie, targa dym, zestrzępił, zgrzywił — — —*

*Dudni ziemia podziemnym tętnem,*
*jęczą wszystkie syreny grozą i lękiem —*
*wieje czarny furkot, dym rwany wiatrem, —*
*szarpie szelest strzępy, wiatr z masztów zdarty —*
*w ślepiących blaskach,*
*na czarne, czerwone miasta*
*zielony płomień gazów —*
*pryska trzask, deszcz gwiazd, płynne żelazo,*
*płonie stal, zamieć iskier, czerwone złoto,*
*wieje wiatr czarny furkot, sztandar, łopot,*
*dudnią lękiem podziemne tętna — —*
*czarnego boga człowiek skuł w pęta — — —*

*CZESŁAW CIEPLIŃSKI.*

**Refleksie**

## Niebezpieczna lektura

*Przed dwoma laty toczył się spór, co czytać w szkole i na jakiej lekturze wychowywać młode pokolenia. Chciano podobno wyrzucić Sienkiewicza i jego Trylogię. A mnie się zdaje, że przede wszystkim powinno się wyrzucić Mickiewicza i Słowackiego — i tych wszystkich romantycznych zapaleńców, jak Goszczyński, Zaleski, Ujejski, którzy niepotrzebnie rozpłomieniają do dziś dnia swymi poezjami młode dusze i uczą je umiłowania wolności.*

*Tu jakiś Winkelried, który skierował w swą pierś dzidy knechtów germańskich, by utorować drogę wolności — i który miał się stać symbolem Polski i jej dążeń wolnościowych, — gdy dziś ta Polska chce się godzić z faktami przemocy i z zagarnięciem Abisynii; — tu jakaś, pełna niedomówień i alegorii, pieśń o winie, które trzeba „w krew przemienić", gdy nadejdzie Zmartwychwstanie... pieśń, którą właściwie powinno się skonfiskować już dawno. A tu Ujejski, który woła, że „Kto chce być sługą, niech idzie, niech żyje — niech sobie powróz okręci o szyję!... I czołga... za pańską nogą, która nim potrąca!"*

*A tu znowu Chodźko, przyjaciel Mickiewicza, wyszydza „piękną równość", w której „bogacz dumnie i wspaniale... poczwórną rżnie karetą, potrąca zuchwale... tłumy ludu zgłodniałe na deszczu i chłodzie... czekające roboty nago i o głodzie"...*

*Ci ludzie nie mogli przewidzieć, że największą CNOTĄ będzie... WYZBYCIE SIĘ MYŚLI O BUNCIE I WOLNOŚCI!*

*A wolność to pojęcie niebezpieczne i bardzo zaraźliwe... Dążenie do wolności i tęsknota do niej, jak zaraza, wciska się wszędzie, w najciaśniejszy zakamarek istoty człowieka, zwłaszcza we wszystkie szczeliny młodej, czystej jeszcze i nie zdeprawowanej duszy! Ona to grozi ustawicznie ciągłym wybuchem, — ciągłymi, niegasnącymi płomieniami! Z początku wolność NARODU, a potem wolność LUDU; pojęcie to rozszerza się coraz bardziej i dalej, nie chcąc się już zadowolić wolnością JEDNEJ TYLKO, wyzwolonej warstwy — i zamianą dawnych panów na nowych: „narodowych", mówiących własnym językiem i stosujących nowy, własny już, „narodowy" ucisk!*

*Przewidywał Słowacki... „Jakim byłby nasz kraj, uzyskany w trzydziestym pierwszym roku. Popatrz na Hiszpany — Barceloną byłoby Wilno z Mickiewiczem... Z ludem byłoby gorzej jeszcze — przyszłoby do sikawek..." a potem może do tanków, do samolotów, do walki „narodowej" o zduszenie tych, którzy mają odwagę podnosić hasło wolności całego zmartwychwstającego ludu!*

*Nie, najlepiej wyrzucić te piękne może, ale w tej chwili stanowczo nieodpowiednie poezje naszych wieszczów... Przecież nie będzie wypadało, aby np. kiedyś polski cenzor musiał konfiskować Mickiewicza czy Słowackiego, choć właściwie zasłużyli sobie na to już niejednokrotnie za swe... niedomówienia i złośliwe aluzje do dążeń do wolności!*

*Dziś, kiedy w świecie panuje coraz bardziej skoszarowany totalizm i coraz głośniej rozbrzmiewają żelazne kroki zdyscyplinowanych szeregów — tego rodzaju lektura jest wysoce szkodliwa — i chyba można ją przytaczać jedynie dla odstraszającego przykładu i kontrastu, jak to swego czasu, przed stu laty, naiwnie pojmowały przyszłość największe duchy Polski, — jak rozumiały jej WOLNOŚĆ — i jak lekkomyślnie miotały płomienne słowa, BĘDĄCE DO DZIŚ DNIA NIGDY NIE GASNĄCYM JEJ ZARZEWIEM!...*

K. K.



## Hitlerowskim dziennikarzom

### udowodniono szpiegostwo w Anglii

Londyńskie dzienniki ogłaszają sensacyjną wiadomość, że trzech dziennikarzy niemieckich otrzymało nakaz opuszczenia W. Brytanii w przeciągu 14 dni. Wydalenie ich następuje wskutek podejrzenia, że uprawiali robotę szpiegowską. Wydaleni zostają: główny przedstawiciel wydawnictwa Scherla i korespondent berlińskiego „Lokal Anzeiger" Werner Crome, jego pomocnik Wrede i korespondent drugorzędnej agencji prasowej Graf Reichschach. Crome jest znanym dziennikarzem, przebywa w Londynie od przeszło trzech lat i jest członkiem związku prasy zagranicznej. Okoliczności w jakich nastąpiła brytyjska decyzja wydalenia powyższych trzech dziennikarzy niemieckich, mają być według „News Chronicale" tak dla nich kompromitujące, że Rząd Rzeszy nie kwestionuje zarządzenia brytyjskiego.

## 750 milionów dolarów

### na poprawę warunków mieszkaniowych amerykańskich robotników

Senat amerykański uchwalił 64 głosami przeciwko 16 projekt ustawy, której celem jest poprawa warunków mieszkaniowych robotników. Ustawa przewiduje zaopatrzenie 850.000 robotników w mieszkania, odpowiadające wymaganiom higieny i minimum komfortu. Subwencje władz federalnych, przeznaczone na ten cel, będą sięgały 20 milionów rocznie w ciągu 20 lat. Kredyty federalne, z jakich będą korzystały pod tym względem poszczególne stany i municypalności, wyniosą ogółem około 700 milionów dolarów. Przyjęta przez senat ustawa jest tylko pierwszym krokiem na drodze do wielkiej reformy warunków mieszkaniowych w biedniejszych dzielnicach miasta.

# P.E.N.-klub pod obstrzałem

W związku ze sprawozdaniami p. A. Łaszowskiego w „Czasie" i „Pionie" ze zjazdu paryskiego P. E. N.-klubów, atakami p. Jerzego Hulewicza w „Kurierze Porannym" i obroną p. A. Słonimskiego w „Wiadomościach Literackich" — w prasie polskiej wypłynęła sprawa roli i znaczenia P. E. N.-klubu.

Nie od dzisiaj wiadomo, że P. E. N.-klub ani na terenie międzynarodowym, ani naszym — **nie odgrywa poważniejszej roli.** W swoim czasie, kiedy Żeromski zakładał Polski Klub Literacki pokładano w nim pewne nadzieje, których instytucja ta zupełnie nie spełniła, stając się chłopcem do specjalnych poruczeń w rękach M. S. Z-u.

Jak wszystkie reprezentacyjne placówki, opanowane przez ludzi „systemu", P. E. N.-klub stał się rachitycznym ośrodkiem urzędowych przyjęć dla gości zagranicznych, mających niekiedy coś wspólnego z literaturą. Z drugiej strony P. E. N.-klub ułatwiał tymże „ludziom systemu" przerzucanie swego wątłego dorobku literackiego w formie przekładów na rynek zagraniczny, gdzie spoczywa nietknięty w piwnicach antykwariuszy.

Nazywa się to wszystko — utrzymywaniem stosunków literackich i kulturalnych z zagranicą.

Ataki na P. E. N.-klub polski byłyby słuszne, gdyby godziły w martwotę i ospałość tej instytucji, powołanej, jak to się u nas najczęściej dzieje, do symulowania tego, czego nie ma.

Obecnie jednak ataki wypływają z pobudek cokolwiek odmiennych, związanych z akcją antysemicką endecji i kokieteryjnie skojarzonego z nią ruchu „konsolidacji narodowej"...

Zapaśnik tedy „Kuriera Porannego", p. Jerzy Hulewicz, „żąda wyjaśnień" od Zarządu P. E. N.-klubu polskiego w związku z udziałem p. Słonimskiego w delegacji polskiej na zjazd paryski i reakcją tej delegacji polskiej na wystąpienie przedstawiciela P. E. N.-klubu żydowskiego przeciw Polsce.

Sprawę pierwszą dostatecznie wyjaśnia list A. Słonimskiego, ogłoszony w „Kurierze Porannym", stwierdzający jego oficjalny charakter w delegacji.

Sprawa druga, przyznać trzeba, nie przyniosła chluby delegacji polskiej.

Przedstawiciel bowiem żydowskiego P. E. N.-klubu uznał ze stosowne na zjeździe, piętnując milczenie literatów polskich w sprawie żydowskiej, ostrzec Polaków, że „liberalizmowi międzynarodowemu" zawdzięcza Polska swój byt niepodległy, niech więc Polacy wiedzą, że jak niepodległość zdobyli, tak mogą ją stracić.

**Że wystąpienie p. Steinberga było aroganckie, bezczelne i nieodpowiedzialne — trudno zaprzeczyć.**

Sam fakt bowiem nawet rzeczywistego zlekceważenia, czy niedocenienia sprawy żydowskiej przez część literatów polskich, nie upoważnia bynajmniej delegata żydowskiego P. E. N.-klubu do rzucania tak niedorzecznych i aroganckich pogróżek, na jakie sobie pozwalał p. Steinberg pod adresem Polski na tym zjeździe rzekomej elity literackiej.

Podziwiać można tylko, jak przewodniczący zgromadzenia mógł stolerować tego rodzaju napaść.

Reakcja delegacji polskiej na wystąpienie p. Steinberga w postaci nic nie mówiących słów p. Parandowskiego była istotnie wątła i bez znaczenia, jak wątłe i bez szczególnego znaczenia były również referaty, wygłoszone na zjeździe przez delegatów polskich.

Że to wszystko nie przysparza listków do wieńca laurowego zasług P. E. N.-klubu polskiego — to wszystko jest prawda.

Niezrozumiała jest jednak w tym wszystkim furia p. Hulewicza, który odpowiedzialność za martwotę i kompromitację polskiego P. E. N.-klubu przypisuje—literatom pochodzenia żydowskiego, domagając się ukrócenia „polityki żydowskiej" na terenie P. E. N.-klubu i przeprowadzenia gruntownej czystki organizacji.

Tego rodzaju oskarżenia i insynuacje wchodzą już w granice białej gorączki i chociaż nie mam żadnej specjalnej adoracji do Polskiego Klubu Literackiego, uważam tego rodzaju żądania za wręcz humorystyczne.

Że jednak przydałoby się wpuścić trochę świeżego powietrza do P. E. N.-klubu polskiego, ożywić i uruchomić tę sedenteryjną (taką tylko „od siedzenia") instytucję, to nie ulega najmniejszej wątpliwości.

I gdyby Zarząd P. E. N.-klubu w poczuciu swej wysokiej hierarchii nie unikał „zawodowo" kontaktu z masą swych członków, mógłby się jednak od czasu do czasu dowiedzieć, co sądzi szerszy ogół literacki o jego dyplomatycznych zabiegach.

Wobec braku jednak bezpośredniego kontaktu z członkami, niech się nic dziwi, że członkowie P. E. N.-klubu opinie swoje o działalności stowarzyszenia muszą powierzać prasie.

J. N. MILLER.

# Watykan na rozdrożu

Przebywający na emigracji przymusowej w Genewie, znakomity historyk włoski prof. Guglielmo Ferrero, zamieścił w tych dniach w prasie zagranicznej artykuł, w którym zwrócił uwagę, że Watykan od chwili zawarcia umowy z Mussolinim stał się jeńcem faszyzmu.

Ferrero przypomina fakt, że podczas wojny światowej Watykan do ostatniej chwili zajmował stanowisko anty - wojenne, nie zważając na to, że Włochy stanęły po stronie Ententy i wzięły udział w wojnie. Przed zwycięstwem faszyzmu Kościół był niezależny i żaden Rząd włoski nie śmiał — nawet w czasie wojny — ograniczać tej niezależności. Dopiero po zawarciu paktu z Mussolinim Kościół stracił tę niezależność. Kosztem państwa kościelnego Mussolini uzyskał władzę zwierzchnią nad Kościołem. Ferrero stwierdza, że papież po długiej walce wewnętrznej zdecydował się na umowę z Mussolinim, zdając sobie sprawę, że jest to kapitulacja przed faszyzmem; ale papież uznał, że innego wyjścia nie ma, ponieważ szanse walki są nierówne i Kościół, w razie podjęcia walki z faszyzmem, musiałby ulec.

Jaskrawym dowodem zależności Watykanu od faszyzmu było zachowanie się Kościoła podczas wojny abisyńskiej. Watykan nie zajął tu stanowiska anty - wojennego, jak czasu wojny światowej, a wielu duchownych stanęło otwarcie do stronie Mussoliniego. Ta „neutralna" postawa Kościoła wywołała zdziwienie i oburzenie w licznych kołach katolickich, które zwróciły się do papieża z prośbą, by zażądał od Mussoliniego zawarcia pokoju, w przeciwnym razie Kościół wypowie się przeciw wojnie. Papież jednak odmówił, nie chcąc zaostrzyć stosunków z faszyzmem.

Obecnie w sprawie Hiszpanii mamy niewątpliwie do czynienia z naciskiem Mussoliniego na Watykan, by ten uznał rząd gen. Franco. Jak wiadomo z depesz, papież uznał rząd faszystowski w Hiszpanii „prowizorycznie". Takie prowizoryczne uznanie mimo nacisku Mussoliniego i mimo faktu, że większość kleru hiszpańskiego, zwłaszcza wyższego kleru, jest po stronie gen. Franco, jest wymownym dowodem, że papież niechętnie się wiąże z rokoszanami przed rozstrzygnięciem wojny w Hiszpanii.

Ale obok tych faktów ulegania faszyzmowi (są i inne, jak np. Austria), jesteśmy świadkami przeciwnego toru polityki watykańskiej, toru anty - faszystowskiego. Głośne było wystąpienie papieża przeciw hitleryzmowi.

Może jeszcze głośniejszym echem odbiła się wizyta kardynała Pacellego we Francji. Wizyta ta już czysto „zewnętrznie" była sensacją nielada. Była to bowiem nie tylko pierwsza po stu kilkunastu latach oficjalna wizyta przedstawiciela Watykanu we Francji, ale w dodatku wizyta w kraju, rządzonym przez Front Ludowy, z którym faszyzm prowadzi walkę śmiertelną. Serdeczny przebieg wizyty i niedwuznaczne wystąpienia kard. Pacellego przeciw totalizmowi, nadały tej podróży piętno wybitnie demonstracyjne, a wymierzone przeciw faszyzmowi.

Oba te kłócące się prądy w polityce Watykanu świadczą, że nikt i nic, nawet Watykan, nie może się wyłamać z warunków, wśród których działa. Polityka Watykanu jest odbiciem tej „chwiejnej równowagi", w jakiej znajduje się obecnie świat kulturalny, równowagi, chwiejącej się między demokracją a faszyzmem. Watykan nie chce podjąć walki z faszyzmem, ale z zachowania się jego w czasach ostatnich widać niezbicie, że *niewola faszyzmu ciąży mu*, że radby się z niej wyzwolić. Z drugiej strony polityka Watykanu dowodzi, że on bynajmniej nie jest przekonany o powszechnym zwycięstwie faszyzmu, że przeciwnie, *skłania się raczej ku wierze w zwycięstwo demokracji.*

Oczywiście, możnaby wymagać od Watykanu polityki czynnej i odważnej, polityki inicjatywy i walki. Ale to znaczyłoby wymagać zbyt wiele. Watykan umie się przystosować do sytuacji, ale nie potrafi jej tworzyć. Dziś Watykan jest tylko barometrem sytuacji politycznej na świecie, jednym z barometrów, coprawda bardzo czułym, na którym można odczytać pogodę polityczną. Otóż barometr ten — jak rzekliśmy — wskazuje raczej na pogodę demokratyczną, niż na burzę faszystowską.

Rzecz jasna, że w sytuacji takiej Watykan jest i będzie narażony na walki wewnętrzne. Wobec podeszłego wieku papieża Piusa XI odbywają się za kulisami kombinacje co do jego następcy. Mussolini zabiega o to, by przyszły papież był faszystą. Przeciwnicy faszyzmu przeciwdziałają temu, a za wodza tych przeciwników uchodzi właśnie kardynał Pacelli. Mussolini ujarzmił Watykan, wciągnął go w wir walk politycznych. Nic dziwnego, że Watykan, chcąc się uwolnić z tego jarzma, również uprawia politykę.

A jeśli tak, *to nie uniknie on szukania poparcia u demokracji świata.*

*(jmb.)*

## Z dziejów walki

# Wspomnienie o Wacławie Piaseckim

**Dn. 18 lipca w miejscowości Wojkowice - Komorne koło Będzina zmarł w wieku lat 60 WACŁAW PIASECKI. Pracował czynnie w P. P. S. w latach 1902 — 1904. Sądzę, że niewielu z pracujących dziś w partii towarzyszy zna jego nazwisko, zna jego zasługi dla P. P. S.**

Gdy kierowałem po Sulkiewiczu „Michale" „granicą" partyjną w Wierzbołowie, natknąłem się na komorze celnej na ś. p. Wacława Piaseckiego, zajmującego na komorze poważniejsze stanowisko.

Z polecenia tow. „Michała" zwróciłem na niego baczniejszą uwagę. Po rocznej obserwacji „rozkonspirowałem" przed nim swoją właściwą pracę na komorze.

Piasecki natychmiast zgłosił gotowość do pracy „przemytniczej" i wywiązał się z przyjętych dobrowolnie zobowiązań wręcz nadzwyczajnie. Prawie przez dwa lata co dnia odbywał piesze spacery do niemieckiej wsi (wtedy jeszcze wsi) Eydtkunem, skąd wracał obładowany bibułą i czcionkami dla tajnej drukarni „Robotnika" w Kijowie.

Parę razy w miesiącu „odstawiał" przemyt do „centrali" w Wilnie.

**ON TO PRZEMYCIŁ DO KRAJU PRZEZ GRANICĘ „NA WŁASNYM BRZUCHU" PIERWSZĄ SZTANCĘ WINIETY, KTÓRĄ DO DNIA DZISIEJSZEGO PIECZĘTUJE SIĘ JUŻ LEGALNY „ROBOTNIK".**

Nazwisko jego było znane tylko trzem, czterem osobom z ówczesnego C. K. R. Pseudonimu żadnego nie używał. Był cichym, skromnym ideowcem. Pracował w P. P. S. dla Niepodległości... za pieniądze pobierane ze skarbu carskiego. Umarł w Niepodległej Polsce, ...nie doczekawszy się zapomogi ze Skarbu Polskiego.

Po trzydziestu latach, przeczytawszy w prasie recenzję ze „Wspomnień starego działacza", w których pisałem o nim, odszukał mój adres i nawiązał ze mną kontakt. Żył w skrajnej nędzy, dosłownie o głodzie i chłodzie; na tym tle rozwinęła się ciężka choroba. Przeszło trzy lata nie pracował zarobkowo, będąc zredukowany. Mieszkał w firmowym mieszkaniu dzięki ochronie lokatorów.

Okoliczni lekarze leczyli go bezinteresownie, lecz nie miał pieniędzy na lekarstwa.

Zgłosiłem go do Ministerium Skarbu, prosząc o rentę. Zgłosiłem do kapituły wniosek o nadanie mu krzyża niepodległości, bez którego renty nie przyznają... Zorganizowałem pomoc materialną, aby mógł doczekać się odznaczenia i renty. Niestety... Wacek nie doczekał.

Tydzień przed śmiercią napisał wzruszający list, prosząc o... pogrzeb.

Tego się doczekał.

Poświęcając Piaseckiemu to ostatnie moje wspomnienie, odczuwam dziwny żal... nie wiem do kogo.

Dlaczego setki wątpliwych „zasłużonych" opływają w dostatku, rozkoszując się we własnych majątkach, pałacach, willach i domach, odpoczywając na lukratywnych posadach, a dlaczego niewątpliwie zasłużony Piasecki, czy inny umiera na barłogu z chłodu i głodu, zmuszony korzystać w ostatnich dniach życia z dobrego serca przyjaciół? Dlaczego?

JÓZEF NOWICKI.



JOE BOOTBLACK.

# Whisky

Przeciętny bar... Jakiś nobliwy, ale już podchmielony dżentelmen usiłuje z trudem zachować równowagę na wysokim stołku. Dokoła krążą umęczone kelnerki, miłe i głupiutkie z uśmiechem na ustach i głodem w oczach. Tu i ówdzie przewijają się niebieskie ptaki i ćmy. Na uboczu aktorska para małżeńska spożywa o tej późnej porze zwykłą kolację po pracy. W drugim rogu dwaj rzemieślnicy, jowialne typy, spijają systematycznie „gorzką", która stoi przed nimi we flaszce.

Siadłem obok Jerry'ego, którego twarz miała swą zwykłą „wieczorną" barwę. Albowiem Jerry do obiadu jest tylko czerwony, po południu trochę sinieje, zaś około północy twarz Jerry'ego przybiera kolor fioletu... inaczej rzekłszy, ma on już w sobie piętnaście do dwudziestu szklaneczek whisky.

Teraz nalał sobie nową porcję i pełen zadowolenia przemówił do mnie.

— Whisky trzeba pić czystą! Wściekle źle działa na organizm, gdy się ją miesza z wodą sodową. Woda sodowa jest trucizną z powodu kwasu węglowego. Każdy doktór powie ci, że od kwasu węglowego można umrzeć. Ja sam — jak tu siedzę — przekonałem się o tym namacalnie.

Jerry jednym haustem omal nie wypróżnił szklanki, zapalił fajkę i ciągnął dalej.

— Słuchaj, chłopie! Jednego wieczoru, zgodnie z tradycją w mojej rodzinie, no i dla zdrowia, byłem już po dwunastu szklankach whisky i to z gatunku, który wywołuje przyjemne sny. Nieszczęście chciało... zapomniałem się, wypiłem trzynastą, którą zmieszałem z wodą sodową. Naturalnie, stoczyłem się pod stół... Oto, masz dowód, jak niebezpieczną jest woda sodowa!

Jerry ponownie napełnił szklankę.

— Nawet niebezpieczniejsza, aniżeli sobie wyobrażasz, młodzieńcze! No bo, że dżentelmen znajdzie się pod stołem, to się zdarza... w porządku. Ale ja upadłem pod stół i... umarłem!

Spojrzałem nieco speszony, aczkolwiek po Jerrym można się było wszystkiego spodziewać.

— Tak, umarłem! Nie patrz na mnie rybimi oczyma! Umarłem zwyczajnie i, naturalnie, poszedłem prosto do nieba.

Wyobraź sobie, płynąłem łagodnie poprzez obłoki, a ponieważ była to noc, uczyniłem wspaniałe odkrycie co do księżyca. Mianowicie przekonałem się, że księżyc i słońce to jedno i to samo. Naprawdę... aby pokazać księżyc, trzeba tylko odwrócić słońce każdego wieczora. Widziałem dokładnie jak się pociąga słońce za sznurek... Wreszcie znalazłem się w raju. Jest to olbrzymi dom o wielu piętrach i niezliczonych szeregach okien, wśród cudownie utrzymanego angielskiego parku. Przed bramą ujrzałem starego jegomościa z długą białą brodą i pękiem kluczy w ręku. Zaraz się domyśliłem, że to św. Piotr i ukłoniłem mu się przyjaźnie.

— Cóż — zapytał mnie — zadowolony pan jest z podróży?

Dozna pan tu dobrego przyjęcia. Dom jest komfortowy, a klimat nadzwyczajny. Poza tym — towarzystwo doborowe. Czy mam panu wskazać pokój?

Poszedłem za nim do domu i rozpoczęliśmy przeklętą wspinaczkę. A ja nie znoszę wchodzenia na schody!

— Może windą? — zapytałem.

— Stokrotnie pana przepraszam, chwilowo dźwig jest w reperacji. Telefonowaliśmy już do firmy, ale mechanika nie było w domu.

Smętnie wlokłem się więc za św. Piotrem.

Pokój był piękny, ale okno wychodziło na jakiś zwierzyniec. Niezadowolony mruknąłem:

— Co tam jest? Niedźwiedzie?

— Tak — odrzekł św. Piotr — żeby pan miał rozrywkę. A może pan nie lubi niedźwiedzi?

— Nie znoszę.

Św. Piotr zmartwił się. Wyciągnął notes i zapytał uprzejmie:

— Czym mogę służyć na śniadanie?

— Whisky, herbata, kanapki i marmolada pomarańczowa.

— Whisky w ogóle nie mamy. Herbata jest dobra, masło również. Gorzej z marmeladą...

— Dlaczego? — ofuknąłem podrażniony.

— Nie mamy teraz pomarańczy z powodu zawieruchy w Hiszpanii. Bardzo mi przykro, panie.

Byłem już bardzo niezadowolony, a gorycz moja pogłębiła się, gdy na stoliku nocnym zobaczyłem świecę.

— Co? w tym hotelu nie ma elektryczności?

— Pan wybaczy, to rzeczywiście przykre, musieliśmy się ostatnio bardzo rozbudować i instalacje nie są jeszcze gotowe. Wkrótce zakończymy pertraktacje. Będzie i centralne ogrzewanie i łazienka przy każdym pokoju...

— Jak? Więc nie ma łazienki? Ładne gospodarstwo!

Św. Piotr bezradnie wzruszył ramionami. Uniosłem się w gniewie:

— Tak nie może być! Proszę zawołać dyrektora.

— Chętnie uczyniłbym to, ale jest za stary i nie wstaje z fotela. Może pan pójdzie ze mną do niego?

Opuściliśmy pokój, schodząc znów przeklętymi schodami i stanęliśmy przed starym dyrektorem, który miał dobrotliwy wygląd.

— Boże Ojcze — rzekł św. Piotr — oto gość niezadowolony.

Stary dżentelmen zapytał uprzejmie:

— Drogi panie, o co chodzi? Co się panu nie podoba?

— Wszystko... nie ma żadnej rozrywki, centralnego ogrzewania, ani marmolady, ani whisky, ani elektryczności. — Nie, to nie jest w porządku!

— Cierpliwości, panie... Przecież jest dość czasu. W następnym trzechsetleciu będzie wszystko w porządku.

— Jestem obywatelem angielskim i nie lubię czekać. Obiecano mi komfort, a tymczasem... W ogóle przyrzeka się zbyt wiele, czego wcale tu nie znajduję. Wprawdzie nie mam tego na piśmie, ale bądź co bądź obietnice obowiązują. Nie, nie chcę tu zostać, wolę do domu.

Na to Bóg Ojciec da znak św. Piotrowi, który uczęstował mnie swym pękiem kluczy tak, iż natychmiast wykozłołkowałem z raju. Nie było przyjemnym zapadanie się w głębię, aż wreszcie znalazłem się na ziemi. Głowa bolała mnie strasznie. Napiłem się zaraz whisky i zrobiło mi się lepiej...

— Ależ śniło ci się to wszystko, Jerry! — przerwałem.

— Śniło się? Jesteś cierpkim drwinkarzem, chłopcze. Ale ja miałem na głowie olbrzymią ranę, którą leczyłem dwa tygodnie. Czy to także sen? Nie, bracie.

Po tych słowach Jerry pił dalej, zagryzając fajką. Wkrótce znajdzie się pod stołem i może znów powędruje do raju, aby się przekonać, czy jest tam już wszystko w porządku.

Tłum. A. Ł.

# Dzieje i losy Pekinu

# Od państwa Ki do dynastii Tshing

## Tysiące lat Chiny walczą z najazdem na północne prowincje

Już w najwcześniejszym okresie historycznym Chin, kiedy kraj ten nie stanowił [illegible] zorganizowanego państwa, obszar dzisiejszego Pekinu był terenem walki pomiędzy Chińczykami a tatarskimi i mongolskimi ludami północy. Około r. 1000 przed Chrystusem Pekin był stolicą udzielnego PAŃSTEWKA KI, następnie granicznego królestwa Jen. Od r. 220 przed Chr. Pekin, wcielony przez założyciela dynastii Tshin, Szi Huang Ti'ego do połączonego cesarstwa, pełni rolę forpoczty północnej aż po koniec dynastii Thang (pocz. X w). Po upadku potężnej dyn. Thang rozpoczął się w Chinach okres wewnętrznych walk o władzę, co wykorzystało północne mongolskie plemię Khitanów, umacniając się na północy Chin i tworząc NIEZALEŻNE PAŃSTWO LIAO. Wówczas to Pekin stał się południową stolicą ich państewka i jako taki otrzymał nazwę Nanking (938—1129). Aby pozbyć się Khitanów, związali się władcy panującej wówczas dynastii chińskiej Sung przymierzem z plemieniem tunguskim Żuczenów, przebywających na północ od Khitanów i im z początku ulegających. Polityka przymierza z jednymi dla obalenia drugich pomściła się jednak na Chińczykach. Żuczenowie istotnie rozgromili Khitanów (1129), ale jednocześnie wzięli w posiadanie całą północ Chin, co więcej wyparli Chińczyków na prawy brzeg rzeki Jangtse. W ten sposób CHINY ULEGŁY WÓWCZAS PODZIAŁOWI NA PÓŁNOC I POŁUDNIE.

Na północy panowali tunguscy barbarzyńcy, Żuczenowie, których władcy utworzyli dynastię Kin („Złotą") i na stolicę środkową obrali dzisiejszy Pekin, nadawszy mu nazwę Czangtu. Oni to pierwsi NARZUCILI CHIŃCZYKOM FRYZURĘ Z WARKOCZEM.

W tym to czasie, w sąsiedztwie Chin, między rzekami Ononem i Kerulenem, w kolebce Mongołów, zaczęły rozgrywać się wypadki, które w następstwie nie tylko zmieniły całkowicie oblicze Wschodu, ale zaważyły też i na losach Europy. Wrogie dotychczas sobie plemiona mongolskie i tureckie zjednoczył Temudżyn, syn wodza mongolskiego, okrzyknięty w r. 1206 DŻYNGISCHANEM, czyli „Powszechnym Chanem". W r. 1209 Dżyngischan uderzył na Żuczenów, w dwa lata potem przedsięwziął pierwszą wyprawę na Chiny, której rezultatem było zdobycie ziem na północ od Huangho. W r. 1215 padła Czungtu, stolica Żuczenów, którzy ostatecznie rozgromieni w r. 1234, przenieśli się bardziej na północ, nad Amur, skąd w w .XVIII wystąpią pod nazwą Mandżurów.

W r. 1264, po walkach o władzę wśród wodzów mongolskich, wielkim chanem został Hubilaj, który przeniósł swą stolicę z Karakorum do Pekinu. Nowa stolica otrzymała nazwę Kanbalik. Chińczycy nazywali ją TAITU, CZYLI „WIELKĄ STOLICĄ". Stąd Hubilaj podbił całe Chiny i założył tu w r. 1280 nową dynastię, która panowała w Chinach do r. 1367 pod nazwą Juan.

Mimo tolerancyjnych rządów Mongołów zaczęła się budzić w Chinach świadomość narodowa, w poczuciu której Chińczycy uważali panowanie Mongołów za niewolę. To też stosunek Chińczyków do następców Hubilaja — to ukryty bunt, który wreszcie przerodził się w otwarte powstanie. Były mnich buddyjski, Czu Juanczang, stanął na czele południowych band powstańczych i w krótkim czasie zdołał opanować całe Chiny. W r. 1368 wkroczył do Pekinu, gdzie ogłosił się cesarzem nowej dynastii Ming (1368 — 1644). STOLICĄ MINGÓW BYŁ Z POCZĄTKU NANKIN, aż do r. 1421. W tym czasie Pekin zwano podobnie jak dzisiaj Peipingiu, „Miastem Północnego Pokoju". W r. 1421 Mingowie przenieśli stolicę do Pekinu, który dopiero wtedy otrzymał powszechnie znaną nazwę Peking'u, t. j. „PÓŁNOCNEJ STOLICY", w odróżnieniu od Nanking'u, t. j. „Południowej Stolicy".

Ze słabości ostatnich władców dynastii Ming skorzystał wróg zewnętrzny Mandżurowie, których zjednoczył pod swoją władzą Nurhaczi i poprowadził na podbój Chin. W r. 1644 wkroczył do Pekinu, gdzie ogłosił się cesarzem chińskim, ZAPOCZĄTKOWUJĄC MANDŻURSKĄ DYNASTIĘ TSHING ostatnią dynastię cesarskich Chin (1644—1912). Pekin był stolicą Chin przez cały okres panowania tej dynastii i pozostał nią w pierwszym okresie republiki.

Po okresie chaosu, jaki wytworzył się na skutek podziału Chin na dwie nawzajem się zwalczające dzielnice: północną i południowa, i po ostatecznym zwycięstwie Południa nad Północą, Pekin przestał być stolicą Republiki Chińskiej w 1928 r. i otrzymał nazwę z czasów dynastii Ming Peiping'u t. p. „Północnego Pokoju". Stolicą Chin stał się Nankin.

# Świetlisty ślad na wodach oceanu

## Morska otchłań nie pochłonie już więcej lotników

Zaginęła. Tragiczny los bohaterów przestworzy, których tylu pochłonęły głębie oceanów, dopełnił się raz jeszcze na Amelii Earhart. Zaginiona. Tyle tylko donieść mogły o niej depesze. Nie wiadomo, czy znalazła powolną śmierć z głodu i wycieńczenia po dniach daremnego oczekiwania na ratunek, czy też rzucany na wzburzonych falach oceanu, samolot dzielnej pilotki pogrążył się w odmętach wód. Zorganizowano całą flotylę ratunkową, która po dniach daremnych poszukiwań, powróciła z niczym. Na bezmiarach wód znaleziono jedynie kilka odłamków, pochodzących z jakiegoś samolotu, który mógł być maszyną Amelii Earhart, jak i równie dobrze zaginionego od wielu miesięcy Karola Kingsforda, który zaginął w drodze do Australii.

Od chwili pierwszej katastrofy lotniczej na morzu, a zwłaszcza od tragicznego zaginięcia dwóch pionierów lotnictwa transoceanicznego, Nungessera i Coli, podejmowano liczne próby zabezpieczenia samolotów przed skutkami katastrofy lub przymusowego lądowania na morzu. W skrzydła samolotów transoceanicznych, wmontowano małe baloniki, napełnione powietrzem, które nawet na wypadek złamania skrzydeł, mogły aparat utrzymać na powierzchni fal. Inny projekt polegał na wmontowaniu w kadłub samolotu komór powietrznych, na wzór komór wodoszczelnych w okręcie. Plan ten jednak okazał się niepraktyczny. W czasie katastrofy, przy zderzeniu się samolotu z powierzchnią wody, nie ma gwarancji, czy komory wytrzymają siłę uderzenia i nie pękną.

Skoro wszystkie próby zabezpieczenia samolotu przed zatonięciem, okazały się problematyczne, a w akcji ratowniczej, decydującym jest szybkie natrafienie na ślady zaginionego, pewien wynalazca francuski, zaleca użycie takiego środka, któryby pozostawiał na morzu, stosunkowo trwały i wyraźny ślad, co ułatwiłoby poszukiwania.

Wynalazek Francuza polega na umieszczeniu w samolocie drewnianych cylindrów, zawierających specjalny, przez wynalazcę opatentowany barwnik, który w zetknięciu z wodą, nie rozpływa się, lecz zostawia ślad wyraźnie odcinający się od koloru morza. Cylindry drewniane zakorkowane są koreczkami z masy bawełnianej, powolnie nasiąkającej wodą. Z chwilą, gdy woda dotrze do barwnika, ten, rozpuszczając się, zostawia na powierzchni morza barwny ślad, który zasilany wciąż dopływem nowych ilości barwnika, może trwać kilka dni.

W razie opadnięcia samolotu na morze, pilot przy pomocy specjalnego mechanizmu, uwalnia kolejno komory, w których znajdują się cylindry z barwnikiem, pozwalające im nasiąknąć wodą. Barwnik zostawia widoczny z daleka ślad, który wskazuje kierunek, w jakim zniesiony został samolot przez fale morza. Dotychczasowe próby wykazały, że wynalazek francuski pozostawia za samolotem ślad długości 3 do 4 kilometrów i szerokości kilkuset metrów. Ślad ten pozostaje widoczny nawet w czasie burzy. Jak obliczono, samolot podejmujący próbę przelecenia nad którymkolwiek z oceanów, musiałby zabrać ze sobą 50.000 kapsułek z barwnikiem. Waga tego ładunku nie przekracza 10 kilogramów. Kolorowy pas, pozostawiony przez barwnik na wodach oceanu, widoczny jest, jak to można było stwierdzić, przy próbach podjętych przez marynarkę francuską na Morzu Śródziemnym z odległości 20 km. Czy zastosowanie tego wynalazku w samolocie Amelii Earhart nie byłoby pozwoliło na uratowanie bohaterskiej pilotki? W najgorszym wypadku, mianoby pewność, w którym miejscu zatonął jej samolot. Wynalazca, inżynier Georges Claudo, twierdzi, że jego wynalazek pozwoli conajmniej w 50 wypadkach na sto, uratować pilotów transoceanicznych, którzy tragicznym rządzeniem losu, stają się igraszką fal. Dziś już nikt nie podejmuje przelotu nad Oceanem bez instalacji radiowej. W przyszłości, zdaniem wynalazcy, już niedalekiej, kapsułki z trwałym barwnikiem będą tak samo niezbędnym rekwizytem przy przelotach nad oceanami i morzami. Świetlisty, widoczny z daleka ślad na bezmiarach wód, będzie zbawczą nitką Ariadny, wskazującą kierunek statkom i samolotom, biorącym udział w poszukiwaniu zaginionego aeroplanu, który, strącony z błękitnych powietrznych przestworzy na bezmiary oceaniczne, gnany falami, czeka na ratunek, o którym decydują niekiedy godziny a nawet kwadranse. Naprowadzenie szukających w pierwszej chwili katastrofy na właściwy ślad, jest w 90% równoznaczne z ratunkiem. Amelia Earhart i tylu jej poprzedników na tragicznej drodze powietrznej poprzez dalekie oceany i morza wiodącej, byliby może dziś uratowani. Miejmy nadzieję, że ich następcy nie będą już ginęli bez śladu na bezmiernych pustyniach wodnych.

# Jedyny żyjący gad przedhistoryczny

W książce p. t. „Wizyta na Antypodach" opisuje przyrodnik angielski, Cherry Kearton, tuatarę, najbardziej długowieczne zwierzę świata. Tuatara jest gatunkiem małego krokodyla, żyjącego w Nowej Zelandii i podobnego bardzo do jaszczurki. Gad ten, długi na ¾ metra, posiada troje oczu, z których jedno niewidome umieszczone jest na szczycie czaszki i jest pokryte skorupą jak żółw. Żywi się on tylko ślimakami, zjadając jednego dziennie. Poza czasem przyjmowania posiłków, śpi, leżąc nieruchomo i wciągając powietrze w rzadkich odstępach czasu. Kiedy zasypia mocno, przestaje w ogóle oddychać. Jaja tuatary leżą przez cały rok, zanim wylegnie się z nich potomstwo. Długość wieku gada wynosi 200 do 300 lat. Uczony angielski twierdzi, że tuatara jest jedynym okazem spośród gadów, który przetrwał na ziemi od czasów przedhistorycznych.



# Historia węża morskiego

## Legenda ta istnieje od najdawniejszych czasów

*W okresie ogórkowym pojawia się zwykle historia o wężu morskim, którego nie wiadomo już który raz widziano na oceanie, w pobliżu rzek—a nawet ostatnio — i na lądowych jeziorach. (Potwór z Loch Ness). Historia o wężu morskim jest stara jak świat i rozprzestrzeniona pomiędzy wszystkimi narodami.*

*Pierwszym bodaj politykiem, który złożył klęskę swoich wojsk na karb — morskiego węża, był Aleksander Wielki, przypisujący stratę kilku legii żołnierzy macedońskich interwencji Odontotyrannusa, nieokreślonego bliżej i nie zbadanego dotychczas potwora, który wynurzył się z fal Gangesu.*

*Rzymianie wymyślili sobie również węża morskiego podczas oblężenia Kartaginy, za czasów [illegible]. Wąż ten liczył sobie 100 stóp długości i miał być specjalnie zawzięty na Rzymian. Jak wieść niesie, miano go nawet [illegible]bic, a skórę zawieszono [illegible] jednej ze świątyń rzymskich.*

*Według relacji Avicyniusza, potwór ten był wężem o trójzębnej paszczy, szyja zaś jego ozdobiona była końską grzywą. Węża tego widziały między innymi takie znakomitości historyczne, jak kawaler Gozon, późniejszy wielki mistrz Zakonu Jerozolimskiego (t. zw. Johanitów), a Grzegorz z Tours poświęcił nawet potwora, ukrywającego się w falach Tybru podczas jednej z wielkich powodzi.*

*W jaki sposób opisuje go arcybiskup z Upsali, największy ekspert w tych sprawach swego czasu? „Wąż ten posiada grzywę dwumetrowej długości, pokryty jest cały łuską, a oczy pałają w nim, jak płomienie. Atakuje niejednokrotnie okręty, wystawiając nad wodą głowę swoją na kształt masztu i zmiatając nią marynarzy z pokładu".*

*Wiarygodny opis węża morskiego, poparty zeznaniami dwóch marynarzy, zawdzięczamy kapitanowi Ferry, który zetknął się „twarzą w twarz" z tym legendarnym potworem! Opis jego przypomina relację czcigodnego arcybiskupa z Upsali. Ostatnio wąż morski pojawił się w jeziorze Loch Ness, przysparzając wiele kłopotu policji, reporterom i operatorom filmowym, wyczekującym ukazania się tego dziwa!*

*Najprawdopodobniej wąż morski jest takim samym wymysłem, jak syreny, widziane przez towarzyszów Ulissa, jednakże niektórzy przyrodnicy skłonni są przypuszczać, że istnieje możliwość przebywania w głębinach oceanu jakiegoś potomka prahistorycznych dynosaurów.*



# Współczesna piramida

Z inicjatywy prof. historii na uniwersytecie w Atlanta, Jakobsa, wybudowano na jednym ze wzgórzy stanu Arkansas, oryginalną pamiątkę naszych czasów w postaci piramidy, aby przekazać potomności dowody kultury XX wieku. Zbudowana ze specjalnie preparowanych bloków granitowych, które mogą przetrwać, według twierdzenia rzeczoznawców, tysiąclecia, zawiera ona w swoim wnętrzu najważniejsze dokumenty naszych czasów, a mianowicie konstytucję wszystkich państw, płyty gramofonowe z mowami najwybitniejszych mężów stanu, filmy kinematograficzne, fotografie najlepszych dzieł sztuki i t. p. Na zewnętrznej ścianie piramidy jest umieszczona tablica z napisem, że pamiątka ta ma być otwarta dopiero za 6.000 lat. Twierdzą zaś amerykańscy twórcy piramidy, że dzieło ich przetrwa — piramidy egipskie.

# Jezioro wyleciało w powietrze

## Niezwykły wypadek w Nowej Szkocji

Mieszkańcy Nowej Szkocji byli niedawno świadkami niezwykłego zjawiska. Jak podały depesze z Halifax, pewnego dnia w jednym z jezior dosłownie cała ilość zawartej w nim wody wyleciała w powietrze. Okoliczni mieszkańcy usłyszeli dziwny szum i huk i ujrzeli słup wody, wyrzucony z olbrzymią siłą na 100 metrów w górę. Woda była tak gorąca, że nie tylko zwarzyła roślinność nadbrzeża, ale poparzyła dotkliwie dwuch chłopców, którzy w chwili dziwnej katastrofy przechadzali się nad brzegiem jeziora. Równocześnie z masą wrzącej wody, wzbiły się w górę dziwnie jasne obłoki pary. Niespotykane dotychczas zjawisko „eksplozji" jeziora zainteresowało uczonych, którzy przypuszczają, że katastrofa spowodowana została albo przez wulkan podwodny, który nagle się ożywił, albo też przez meteor. Nad jezioro udała się specjalna komisja geologiczna dla przeprowadzenia badania i ustalenia przyczyn katastrofy.

# Na szlaku bezkres[illegible]wych pustyni

## Mongolii i chińskiego Turkiestanu

Nieodłączne od pojęcia Wschodu karawany wielbłądzie, przemierzające dalekie pustynne szlaki, giną powoli, wypierane przez niepokonanego przeciwnika — samochód. Odkąd od dawnych urokiem wschodnich legend owianych, centrów handlowych Bagdadu, Timbuktu i Kiruanu, prowadzą wygodne, nowoczesne autostrady, zniknęły z piaszczystych dróg karawanowych stada wielbłądów, wycofane do krajów środkowej Azji, jeszcze niezdobytych przez nowoczesną technikę.

Stare szlaki karawanowe ciągną się jeszcze w poszczególnych prowincjach chińskich i w pustyniach Mongolii, gdzie po dawnemu, jak za czasów Tamurlana, skrzypią ciężkie dwukołowe arby, przewożące dobytek nomadów z miejsca na miejsce. Na tych drogach, których ślad kopytami wielbłądzimi wydeptany został w piaszczystym podłożu, ubitym deszczem, spotkać można stada dwugarbnych wielbłądów, ciągnących różnym dobytkiem ładowne wozy kupców czy mienie ubogie miejscowej ludności.

Punktem węzłowym dróg karawanowych w tej części świata, jest miasto chińskie Kueihua, skąd idą główne szlaki na zachód do Turkiestanu. Niektóre z karawan przemierzają drogi do 3000 km. Rocznie przez Kueihua przechodzi ponad 50.000 wielbłądów. Większość karawan wyrusza w marcu, co pozwala łatwiej rozwiązać zagadnienie wyżywienia zwierząt pociągowych, którym stepowa roślinność, bujnie rozwinięta pod wpływem ciepłych promieni wiosennego słońca, dostarcza obfitej ilości pokarmu.

Życie ludzi i zwierząt na tym karawanowym szlaku nie jest łatwe. Życiu człowieka zagrażają liczne niebezpieczeństwa od bandytów, którzy w okresie nieustannej wojny domowej, pustoszą kwitnące prowincje chińskie, od plądrujących oddziałów żołnierskich i wreszcie od dzikiego zwierza, który czyha na każdego śmiałka, odalającego się od karawany. Los wielbłądów jest nie mniej ciężki. Młode towarzyszą przez 3 l. swym rodzicom. we wszystkich podróżach. W roku 4-ym przyucza się wielbłąda do służby w karawanie i noszenia ciężarów, najpierw na krótszych przestrzeniach. W 1 roku życia, wielbląd może już być użyty do „wielkiej drogi", to jest do dźwigania towarów tysiące kilometrów po przez wichry i burze, czy palącą spiekotę słoneczną. Po 5 latach takiej służby, zwierzę idzie na „łaskawy chleb", sprzedane miejscowym rolnikom, którym służy przy pracach rolnych, niekiedy w ciągu 30 lat.

# Alfons XIII na horyzoncie

## Plany przywrócenia monarchii w Hiszpanii

## Król belgijski Leopold w roli pośrednika

„Journal des Debats" donosi, iż b. król hiszpański Alfons XIII odbył w Lozannie rozmowy z różnymi wybitnymi osobistościami hiszpańskimi. Spotkania te mogą pociągnąć za sobą, zdaniem dziennika, niezwykle ważne konsekwencje polityczne.

Agencja Stefani w depeszy z Genewy stwierdza, iż koła genewskie przywiązują duże znaczenie do rozmów, jakie Alfons XIII, b. król hiszpański odbył w swej willi pod Lozanną z kilku przedstawicielami kół hiszpańskich. Agencja Stefani dodaje, że b. król

FORMALNIE DOTYCHCZAS NIE ABDYKOWAŁ.

Korespondent „Petit Journal" w korespondencji z Genewy, donosząc o przyjeździe do Lozanny b. króla Hiszpanii Alfonsa XIII, pisze, iż zamierza on tam pozostać od 2-ch do 3-ch tygodni. Pomimo kategorycznych zaprzeczeń otoczenia Alfonsa, dziennik z całą stanowczością twierdzi, iż były król odbył liczne rozmowy z przedstawi-


ALFONS XIII

cielami arystokracji hiszpańskiej, którzy przybyli by zobaczyć się z nim, do Lozanny. Celem tych rozmów było skłonienie króla, by w najbliższej przyszłości sprawa restauracji monarchii w Hiszpanii została poruszona w Paryżu i Londynie. Według dziennika przypuszczają, iż b. król Alfons ucieknie się w tym celu do pośrednictwa jednego z małych mocarstw europejskich, przy czym wymieniany jest król Leopold belgijski.

## Japonia tworzy cesarstwo w Chinach Północnych?

# Pu-Yi na tronie w Pekinie

## Wojska chińskie w odległości 6 km. od Pekinu

Według agencji Stefani, w kołach chińskich Szanghaju krążą pogłoski, że Japonia ma zamiar osadzić obecnego cesarza Mandżurii Pu-Yi na tronie w Pekinie.

W ODLEGŁOŚCI 6 KLM. OD PEKINU

Agencja Reutera donosi z Nankinu: Wojskowe władze japońskie oświadczyły, że wrogie stanowisko wojsk centralnego rządu chińskiego, może doprowadzić oklicy linii kolejowej Pekin — Suiyan do wznowienia kroków nie-


HIROTA

przyjacielskich. Chińskie wojska znajdują się obecnie w Nan-Kau, podczas gdy japońskie zajmują Szang-Ping, oddalony o 6 klm. od Pekinu. W ciągu ostatnich dni przybyło do Tien-Tsinu ok. 15 tysięcy żołnierzy japońskich, skutkiem czego ogólna liczba wojsk japońskich, znajdujących się w Chinach północnych, podniosła się do 45 tysięcy.

SETKI MILIONÓW NA WOJNĘ W CHINACH

W odpowiedzi na interpelację, zgłoszoną w komisji finansowej izby japońskiej, minister wojny gen. Sugiyama oświadczył, że dyskutowane obecnie kredyty dodatkowe dla Chin północnych w wysokości 420 milionów jen niezbędne są na pokrycie wydatków, związanych z wysłaniem nowego kontygentu posiłków. Rząd japoński domagać się będzie jeszcze nowych kredytów, jeśli stanowisko Chin pociągnie za sobą dalsze zaostrzenie sytuacji.

Minister spraw zagranicznych Hirota oświadczył, iż nie przesłał żadnych nowych instrukcyj ambasadorowi japońskiemu w Chinach Kawagoe w sprawie rokowań, gdyż Chiny muszą najpierw jasno określić swe stanowisko przed podjęciem jakichkolwiek rokowań dyplomatycznych.

# Tajemnicze samoloty

## bombardowały okręty włoskie, francuskie i angielskie na Morzu Śródziemnym

Według doniesień korespondenta agencji Reutera z Algieru, statek włoski „Mongiola" i statek - cysterna „British Corporal" były bombardowane przez nieznane trzy samoloty. Obserwator z ramienia komitetu nieinterwencji, Holender, znajdujący się na pokładzie statku włoskiego został ranny w ramię. Wybuch bomby lotniczej w odległości 10 mtr. od statku „Mongioia" uszkodził burtę. Te same samoloty atakowały również statek francuski „Diebelamour" jednak bezskutecznie. Samoloty przeleciały następnie ponad drugim statkiem francuskim „President dal Piaz" nie atakując go.

Jak słychać załoga angielskiego statku „British Corporal" zanotowała numery i znaki rozpoznawcze samolotów.

# Echa tajemniczej katastrofy

## jachtu min. Daladiera na wodach włoskich



Jacht ministra Daladier, który zderzył się z parowcem włoskim „Capo Olmo", przybył do małego portu w Sestri w pobliżu Genui, gdzie będzie dokonana naprawa. Agencja Stefani twierdzi, że uszkodzenia, jakich doznał jacht pod czas zderzenia, nie są poważne. Statek będzie mógł udać się w dalszą drogę po upływie 20 dni. Według agencji, przyczyną katastrofy były panujące ciemności.

## Komitet nieinterwencji w impasie

# szuka nowej formułki

Piątkowe posiedzenie podkomitetu nieinterwencji, pod przewodnictwem lorda Plymoutha, trwało zaledwie godzinę i zakończone zostało dalszym odroczeniem szczegółowej dyskusji nad planem brytyjskim. Aby jednak odroczenie to miało pewne podstawy i sztuczność sytuacji, nie była zbyt rażąca, postanowiono, jak to zaznacza komunikat oficjalny, że „podczas gdy kontynuowane będą badania dróg i środków, celem wyjścia z obecnych trudności, przewodniczący urzędu kontroli nieinterwencji, holenderski admirał van Duln i sekretarz tego urzędu Anglik Hammings, sporządzą raport o działaniu systemu nadzoru i przygotują projekty, jak przywrócić i ulepszyć system kontroli na morzu i na lądzie".

# Sowiecki samolot w płomieniach

Agencja Havasa donosi, że samolot sowiecki towarzystwa lotniczego czeskosłowacko - sowieckie go obsługujący linię Praga — Moskwa, rozbił się w pobliżu wsi Saratzel w okręgu Bystrzyca w Czechosłowacji. Samolot zapalił się i spłonął doszczętnie. Wśród szczątków samolotu znaleziono zwęglone zwłoki 2-ch pasażerów Czechów i 4-ch członków załogi.

# 18 wyroków śmierci

## wykonano znowu w Zw. Sowieckim

Agencja Reutera donosi z Moskwy, iż kolegium wojskowe Sądu Najwyższego, skazało w Piatigorsku na Kaukazie, 18-tu funkcjonariuszy kolejowych na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok został wykonany. Wszyscy skazani byli oskarżeni o podpalanie budynków i łączność z organizacją trockistowską.

# Pamiętniki cesarza Abisynii

## Czy kulisy inwazji włoskiej zostaną ujawnione?

*Pewną sensację wzbudziła w Londynie wiadomość, że pamiętniki b. cesarza Abisynii Haile Selassie, które miały niebawem ukazać się w tłumaczeniu angielskim zostały nagle wycofane z druku. Haile Selassie zawarł ubiegłej jesieni z angielską firmą wydawniczą umowę, zobowiązując się do napisania pamiętników, przedstawiających rozwój wypadków przed inwazją włoską oraz przebieg kampanii abisyńskiej. Pamiętniki zostały napisane osobiście przez Haile Selassie w języku amharskim i obecnie przygotowywane było tłumaczenie angielskie.*

*Przed kilku jednak dniami, na wokat Haile Selassie powiadomił wydawców angielskich, iż cesarz, stosując się do rady swych politycznych doradców, postanowił nie ogłaszać swych pamiętników. Względy, jakimi Haile Selassie kierował się powziąwszy tę decyzję, były natury politycznej i nie zostały ujawnione. Wydawcy angielscy odmówili rzekomo wydania rękopisów i postanowili zbadać całą sprawę.*

# Epopea bandyty

## który od 7 lat panuje w dziewiczych lasach Brazylii

Na północy Brazylii grasuje bandyta Lampeao, który znając znakomicie tamtejsze lasy dziewicze

OD SIEDMIU LAT RABUJE CAŁE MIASTECZKA I OSADY,

unikając rąk sprawiedliwości. Niedawno bandyta zniknął w puszczy na zachód od Pernambuco. Przez kilka miesięcy nic nie było o nim słychać, aż onegdaj nadeszły wiadomości z miasteczka Matta Grande (Wielki Las) w stanie Alagoas między Pernambuco a Bahia, że Lampeao obozuje tam ze swą bandą, liczącą

PONAD STU ZNAKOMICIE UZBROJONYCH LUDZI,

co skłoniło mieszkańców miasteczka do tłumnej ucieczki.

Na poskromienie Lampeona wyruszył batalion policji stanowej, przybył jednak zapóźno.

Bezczelność bandyty doszła do tego, że ostatnio zawarł umowę z jedną z filmowych wytwórni, IŻ POZWOLI SIĘ SFILMOWAĆ. Umowy dotrzymał i na spotkanie z operatorami przybył. Zanim się władze o tym dowiedziały, film był nakręcony, Lampeao dostał swe honorarium i zniknął w dziewiczych lasach. Przed tym jednak postawił warunek, że musi otrzymać zawiadomienie, w jakim czasie film będzie wyświetlany w jednym z północnych miast,

GDYŻ CHCE BYĆ NA NIM I WIDZIEĆ SIEBIE I SWĄ BANDĘ UWIECZNIONYCH NA TAŚMIE.

Dotąd nie widział jednak filmu, gdy władze po prostu nie pozwoliły go nigdzie wyświetlać. Lampeao oświadczył filmowcom, że skończył t. zw. niższe kolegium w Natalu i że ma

JEDENAŚCIE ŻON.

Dotychczas zbudował jedenaście kaplic i przez swe żony finansuje sześć szkół.

# Państwo żydowskie

## wystarczy Żydom tylko na 15 lat

Komisja polityczna kongresu sjonistycznego, rozpoczęła dyskusję w sprawie stanowiska, jakie sjoniści mają zająć wobec projektu podziału Palestyny, proponowanego przez komisję królewską. Wśród mówców, którzy zabierali głos, Meier, przywódca stronnictwa „Mizrachi", wypowiedział się przeciwko podziałowi, natomiast Kleinbaum, przywódca sjonistów z Polski, poparł tezę doktora Weizmana, podkreślając, że Żydzi powinni walczyć o powiększenie przyznanego im terytorium, a nie o nową interpretację mandatu. Nowe państwo żydowskie wystarczyłoby Żydom na 15 lub 20 lat, dopiero po upływie tego okresu okaże się, że granice stworzonego państwa, są zbyt szczupłe.

W dyskusji wziął udział dr. Weizman, który w odpowiedzi na stawiane mu zarzuty podkreślił jeszcze raz konieczność przyjęcia planu podziału z wprowadzeniem do niego poprawek natury terytorialnej. Stworzenie państwa żydowskiego zapewni jednak — stwierdził dr. Weizman — przeprowadzenie przewidzianych przez organizację sjonistyczną planów kolonizacyjnych na lat 20 i stwarza dla sprawy sjonizmu lepsze warunki aniżeli mandat.




# Panowie z Hollywood

## chcą zrobić interes na tragedii Amelii Earhart

*Przed kilkoma dniami gazety całego świata doniosły, że pewna wytwórnia amerykańska postanowiła nakręcić film z życia tragicznie zaginionej lotniczki, Amelii Earhart. Mówiono, że główną rolę kreować będzie znana aktorka Katarzyna Hepburn, ze względu na podobieństwo do zaginionej. Obecnie jednak sprawa zaczyna się komplikować. Oto, mąż lotniczki znany wydawca Putman nie mogąc pogodzić się ze śmiercią swej żony Amelii, nie chce pozwolić, aby panowie z Hollywood już teraz, gdy rany jeszcze nie zabliźniły się, robili interes z wielkiej tragedii, jaka rozegrała się na falach oceanu.*


AMELIA EARHART.

# Wiadomości Sportowe

### Lekkoatletyka

KUCHARSKI NA TRZECIM MIEJSCU W SZTOKHOLMIE

W piątek wieczorem w trzecim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Sztokholmie Kucharski startował w biegu na 800 m. Tym razem Kucharskiemu nie udało się zająć pierwszego miejsca. Zwycięstwo odniósł Amerykanin Bush w czasie 1:53,5 sek., drugim był Włoch Lanzi w czasie 1:53,8. Kucharski zajął dopiero trzeecie miejsce, uzyskując czas 1:54,1. Czwartym był Niemiec Mertens 1:54,9 sek.

Na tych zawodach Amerykanin Walker ustanowił nowy rekord świata w skoku wzwyż wynikiem 2,08 m.

### Piłka nożna

SYTUACJA W ŚLĄSKIM PIŁKARSTWIE

W Katowicach odbyło się nieoficjalne zebranie śląskich dziennikarzy sportowych, na którym uchwalono następujące postanowienie:

„Wobec stwierdzenia faktu, że [illegible] śląskiej prasy sportowej, mające na celu nawiązanie kontaktu z komisarzem tymczasowym śląskiego OZPN, p. dr. Wojakowskim, nie dały pozytywnych rezultatów, przedstawiciele polskiej prasy sportowej na Śląsku, postanawiają nie reklamować imprez piłkarskich, organizowanych przez Śląski OZPN, pod obecnym zarządem komisarycznym".

Oczywiście, że ta uchwała zaostrza i tak już zaognione stosunki w śląskim piłkarstwie.

### Dzisiejsze imprezy sportowe

Na prowincji

W Łodzi międzynarodowe zawody kolarskie na torze.

W Krakowie mecz piłkarski Wisła — Cracovia z Krakowa.

W Kielcach [illegible] Kadrówki.

W Chorzowie jedyny w Polsce [illegible] mistrzostwa ligi AKS — Warszawianka.

W Częstochowie mecz Brygada — Naprzód.

W Poznaniu mecz HCP — Gryf.

W Janowie Dolinie mecz Strzelec — Resovia.

W Stanisławowie mecz Revera — Unia.

W Grodnie mecz WKS Grodno — Śmigy.

W Augustowie [illegible] mistrzostwa Polski.

W Bydgoszczy mecz pływacki reprezentacji Śląska, Poznania i Pomorza.

W Gdyni zawody lekkoatletyczne pięciu miast Pomorza.

W Wejherowie zakończenie mistrzostw tenisowych wybrzeża morskiego.


WIOŚLARZE Z... LOTU PTAKA.

# Aresztowanie tow. Zbigniewa Gajewskiego

Dnia 2 sierpnia został aresztowany w Jarocinie członek OKR. PPS. i Centralnego Wydziału Młodzieży tow. Zbigniew Gajewski.

Tow Gajewski w ostatnim czasie, z polecenia OKR., zajął się organizowaniem miejscowej placówki PPS. w Jarocinie. Wśród kołtunerii jarocińskiej zawrzało. Jak to: przecież Jarocin dotychczas uchodził za ośrodek wybitnie „narodowy", podlegający wpływom tylko starej endecji. A tu — poraz pierwszy zorganizowano obchód 1 maja, po raz pierwszy odbyła się akademia z okazji obchodu Dnia Kobiet! Do tego założono Partię w Jarocinie! Powstał głośny krzyk: nie dopuścimy!

Posypały się represje, rewizje. Jako główny inicjator aresztowany został tow. Gajewski.

Na domiar złego, aresztowanie nastąpiło bezpośrednio po wyjściu tow. Gajewskiego ze szpitala, gdzie przez kilka tygodni leżał chory na tyfus brzuszny.

I człowieka osłabionego ciężką chorobą, nieomal jeszcze chorego, wymagającego dalszej pieczołowitej opieki w okresie rekonwalescencji i przestrzegania specjalnej diety ze względu na rodzaj przebytej choroby, osadza się w więzieniu! Czyżby władze śledcze nie zdawały sobie sprawy, że w tych warunkach może nastąpić recydywa choroby. Czyżby zachodziła konieczność natychmiastowego odosobnienia człowieka jeszcze chorego i nie można było zaczkeać, aż przynajmniej wyzdrowieje.

A zresztą — cóż ten człowiek zrobił?

Przecież walczy tylko, jak każdy Socjalista o... trochę tego słońca dla „szarego" człowieka!



## Głosy czytelników

### Za wiele benefisów w Ciechocinku

*W Ciechocinku gra ku radości kuracjuszów orkiestra Filharmonii Warszawskiej. Gdy urządziła ona koncert benefisowy, każdy chętnie poparł imprezę, wiedząc, że biedni muzycy chcą cośkolwiek w sezonie dorobić do swych skromnych pensyj.*

*Ale benefisy zaczęły się mnożyć, przyjeżdżają znani soliści i też chcą „dorabiać". Więc zamyka się park lub wstęp na basen i kuracjusze muszą płacić specjalną 1-złotową opłatę za wstęp, mimo iż taksa kuracyjna zapewnia bezpłatne korzystanie z parku i basenu. Utarło się już prawie, że co niedziela — to benefis.*

*Prosimy o dbałość nie tylko o naszego „ducha", ale i o naszą kieszeń.*

*KURACJUSZE.*

## Zwycięskie zakończenie strajku transportowców w Przemyślu

(Kor. wł.).

Trwający 3 dni strajk robotników-transportowych został onegdaj zakończony podpisaniem umowy zbiorowej. Pracodawcy uznali wszystkie postulaty robotników i podwyższyli dotychczasowe stawki płac o 10%.

Zwycięskie zakończenie akcji strajkowej jest dowodem solidarności robotników. Robotnicy transportowi wykazali, że w walce o swoje postulaty nie ustąpią.

# Wiadomości z całej Polski

OKRUCIEŃSTWO.

W Wilnie, w hotelu „Gdynia" wydarzył się niezwykły wypadek.

Woźny magistracki, Rutkowski, oraz woźny więzienny Woźniak, przybyli do hotelu z kelnerką Rogaczówną.

Po pewnym czasie z pokoju, zajmowanego przez wymienionych, doszły krzyki; w pewnej chwili Rogaczównę wyrzucono przez okno na bruk uliczny!

Dziewczyna doznała pęknięcia czaszki i została przez lekarza pogotowia przewieziona w stanie b. ciężkim do szpitala.

Obu aresztowano. Obaj woźni są żonaci, przyczem Rutkowski ma troje dzieci, a Woźniak dwoje.

UTONĘŁA—RATUJĄC CÓRKĘ.

W Rogalinku (woj. poznańskie) 7-letnia córeczka Rychlewiczowej zażywała wraz z koleżankami kąpieli w stawku nad Wartą. W pewnej chwili dziewczynka zaczęła tonąć i matka rzuciła się na ratunek, a nie umiejąc pływać, poszła z córką na dno.

W godzinę po wypadku wydobyto zwłoki matki i córki.

ARESZTOWANIE B. DYREKTORA K. K. O.

Na polecenie władz prokuratorskich aresztowano b. dyrektora K. K. O. w Nowym Tomyślu, Ignacego Borkiewicza i b. księgowego tejże Kasy, Stefana Węclewskiego.

Borkiewicz był dyrektorem do r. 1933, po czym został zwolniony z tego stanowiska i ostatnio zatrudniony w charakterze kierownika K. K. O. w Buku.

POŻAR ZNISZCZYŁ 6 ZAGRÓD

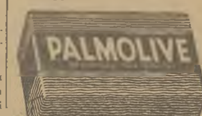
We wsi Dobromierz, pow. włoszczowski, w zabudowaniach Stanisława Dziemary, wybuchł pożar, który przerzucił się na sąsiednie budynki, niszcząc 6 domów wraz z zabudowaniami gospodarczymi, wyrządzając stratę ok. 17.000 zł. W akcji ratowniczej odniosło poparzenia kilka osób.

KATASTROFA BUDOWLANA W DZIEDZICACH.

W Dziedzicach, przy budowie hali maszyn walcowni stalowej zawaliła się ściana. W katastrofie ciężkie rany odnieśli: Stanisław Mleczko, Piotr Byrdzik i Józef Kuśnierz. Zostali oni przewiezieni do szpitala powszechnego w Białej. Czterech innych, lżej rannych robotników, po opatrzeniu odwieziono do domu. Komisja śledcza bada przyczyny katastrofy.









## Z Górnego Śląska

### Wypadki na kopalniach

SPADAJĄCA RURA UGODZIŁA ROBOTNIKA

W piątek nad ranem, o godz. 3, zdarzył się w podziemiach kopalni „Eminencja" w Dębie ciężki wypadek. Skutkiem wstrząsu oberwała się z podpórek rura z przewodu, doprowadzająca t. zw. zamułkę do wybieranych pokładów i spadając ugodziła w pracującego tam cieślę górniczego, 44-letniego Jana Wąsa z Katowic — Dębu (Agnieszki 16),, który doznał złamania podstawy czaszki. W stanie bardzo ciężkim, nie rokującym nadziei utrzymania go przy życiu, przewiezlono go do Lecznicy Brackiej w Katowicach. Wąs jest żonaty. Dochodzenia w sprawie przyczyn wypadku przeprowadza na miejscu delegat Okręgowego Urzędu Górniczego ż Katowic.

POD ZWAŁAMI WĘGLA.

W podziemiach kop. „Ignacy" w Niewiadomiu, pow. rybnickim, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ górnik Józef Wawrzyńczyk z Buzowic.

Wawrzyńczyk był zatrudniony przy wydobywaniu węgla. W pewnej chwili oberwały się bryły węgla, grzebiąc nieszczęśliwego. Wawrzyńczyk doznał niebezpiecznego uszkodzenia czaszki i bardzo ciężkich obrażeń na ciele. W stanie groźnym odstawiono go do szpitala Spółki Brackiej w Rydułtowach.

## Kongres sjonistyczny

Jak donosiliśmy w depeszach, w Zurychu odbywa się obecnie 20-ty kongres sjonistyczny.

Kongres ten ma wyjątkowe znaczenie w związku z planem podziału Palestyny i projektem stworzenia Hlipuciego państwa żydowskiego. Na kongresie, jak z góry było do przewidzenia, ujawniły się dwa prądy. Jeden jest za tym, żeby bezwzględnie odrzucić projekt angielski i pozostawić obecny stan rzeczy. Drugi zaś, przy całym swym krytycyzmie do projektu angielskiego, jest za dalszymi rokowaniami celem uzyskania lepszych warunków. Drugi ten prąd wysoko stawia zasadę *państwa żydowskiego*, uwzględnioną w projekcie angielskim, aczkolwiek przyznaje, że nie przewiduje on suwerenności tego państwa.

Pierwszy z tych prądów reprezentuje na kongresie przewodniczący kongresu Usyszkin, drugi — prezes sjonistów dr. Weizmann.

Jak rozstrzygnie kongres, narazie niewiadomo. Dyskusja, częściowo przy drzwiach zamkniętych, jeszcze trwa. Zdaje się jednak, że zwolennicy Weizmanna będą w większości. Dokładne stanowisko wobec poruszonych na kongresie zagadnień zajmnie dr. Weizmann po zakończeniu dyskusji.

Żądania jego pod adresem Anglii pokrywają się mniej więcej z tymi, które podaliśmy niedawno w piśmie naszym. Chodzi o powiększenie obszaru przyszłego państwa żydowskiego przez przyłączenie ziem pustynnych na południu, o włączenie do państwa nowej Jerozolimy, o pełną suwerenność nowego państwa i in.

## Dział rozrywek umysłowych

ZADANIE NR. 46



*Figielek rebusowy*

Z powyższego rysunku odgadnąć nazwę popularnego napoju.

Nagroda: książka.

ZADANIE NR. 47

Czy można szybko obliczyć następujące działanie matematyczne: 5375 + 6337 × 2 × 7 × 0 × 3;

Jaki otrzymamy wynik?

Nagroda: miesięczna prenumerata „Robotnika".

Rozwiązanie zadań z poprzedniego N-ru: zadanie Nr. 43 — Faszyzm jest największym wrogiem wolności i świata pracy.

Zadanie Nr. 44: Przed wyjściem z domu nakręciłem zegar i zanotowałem godzinę, którą wskazywał zegar. Gdy wróciłem — znów zanotowałem godzinę — w ten sposób dowiedziałem się, ile czasu zużyłem, idąc do swego znajomego i z powrotem. Czas ten podzieliłem przez 2 — obliczając w ten sposób czas, który zużyłem na drogę od swego znajomego do mnie. Dodałem ten czas do godziny, którą wskazywał zegar mego znajomego — i dokładnie nastawiłem własny zegar.

Zadanie Nr. 45: Lotnik, lekarz, inżynier.

Nagrody wylosowali:

Książkę: Wojtowicz Michał, kol. Góry, poczta Zakrzówek, powiat Janów Lub.

Książkę: Dr. Maksymilian Knaul, Kraków. ul. Krasińskiego 5 m. 4.

Książkę: Platek Stanisław, ul. Rury Jezuickie Nr. 11 m. 2.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

*Z. K.* Tomaszów Maz.

*C. K.* Końskie: nagrody są losowane.

*S. Z.* Warszawa. Każde dobre zadanie wydrukujemy.

Rozwiązanie zadań z tego numeru należy nadsyłać do dnia 14.VIII na adres naszej warszawskiej Redakcji (Warecka 7).

## Radio warszawskie

NIEDZIELA 8 sierpnia.

WARSZAWA I. 8.00 Pieśń. 8.[illegible] Dzien. por. 8.15 Aud. dla wsi. 8.35 Tr. ze Zjazdu Legionistów w Krakowie. 11.05 Koncert z Salzburga. 13.[illegible] Przegląd kulturalny. 13.10 Kapela Ludowa. 14.40 Aud. dla dzieci. 15.00 Aud. dla wsi. 16.00 Muz. tan. 16.[illegible] Teatr Wyobraźni: „Dwóch nieśmiałych" komedia — wodewil, opr. A. Bohdziewicz. 17.05 Urocz. strzelecka. 18.00 Pół czarnej przy mikrofonie (ze Lwowa). 20.00 Utwory Wieniawskiego. 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 Kukułka Wileńska. 21.40 Z trasy marszu szlakiem Kadrówki. 21.45 Wiad. sportowe. 22.00 Rec. fortep. L. Muenzera (ze Lwowa). 22.50 Ost. dzien. wiecz. 23.00 Reportaż z Kongresu Esperantystów.

WARSZAWA II.

15.00 Sonaty. 16.00 Zespół J. Stena. 16.58 Program na jutro. 22.00 Wiad. sportowe. 22.05 Muz. tan. (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 9 sierpnia.

WARSZAWA I. 6.15 Pieśń. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muz. z płyt. 7.00 Dzien. por. 7.10 Muz. z płyt. 11.57 Hejnał. 12.03 Dzien. połud. 1215 Burasy dla dziewcząt 12.25 Grieg (płyty). 12.40 Wytwórnia konserw owocowych. 16.00 Pog. dla dzieci starszych. 16.15 Arie i pieśni wyk. Iza Rola (sopran). 16.45 Słownik języka polskiego Lindego. 17.00 Zespół Striksa. 17.50 Ananas berżenicki — pog. 18.00 Skrzynka tech. 18.10 Program. 18.15 Kobiece zespoły. 18.40 Cygaro — pog. 18.50 Wrażenia z marszu szlakiem Kadrówki. 19.00 Aud. strzelecka. 19.40 Pog. sportowa. 20.00 Konc. Mała Ork. P. R., M. Śląski — tenor, E. Zielińska i W. Żywolewski — cytra i gitara. W przerwie o godz. 20.45 Dzien. wiecz. 21.45 Dialog o niebie gwiaździstym. 22.00 Konc. symf. Ork. Wileńskiej. 22.50 Ostat. dzien. wiecz.

WARSZAWA II.

13.00 A. Honegger (płyty). 14.00 Parę informacji i Program. 14.06 Konc. rozrywkowy. 15.00 Pog. akt. 15.10 Życie kulturalne stolicy. 15.15 Soliści: H. Warpechowska — śpiew, J. Szamotulska — fortepian. 22.00 Wiad. sportowe. 22.05 Teatr jakiego jeszcze nie znamy. 22.40 Muz. lekka i tan. (płyty).

## Kącik radiowy

PREZMÓWIENIE MARSZ. RYDZA-ŚMIGŁEGO.

Rozgłośnie Polskiego Radia nadawać będą z Krakowa 8 b. m. o godz. 8.33 do godz. 11 transmisję ze Zjazdu Legionistów w Krakowie przemówienia marsz. Śmigłego - Rydza.

TRANSMISJA DZIEŁ MOZARTA Z SALZBURGA.

Dnia 8 sierpnia Polskie Radio nadaje drugą z kolei transmisję w bieżącym sezonie — z Salzburga. Tym razem będzie to koncert symfoniczny pod dyrekcją sławnego kapelmistrza Bruno Waltera. Program koncertu obejmuje wyłącznie dzieła Mozarta: Symfonię D-dur (k. v. 504), suitę z „Les petits riens"), koncert fortepianowy C-dur i symfonię Es-dur (k. v. 543).

W przerwie koncertu około godz. 12.10 nadany zostanie felieton dr. Juliana Rzóski p. t. Salzburg widziany oczami wędrowca".

E. C. Bentley i H. W. Alen 94)

# ŚMIERĆ FILANTROPA

(przekład z angielskiego **B. Kopelówny**)

— Obie [illegible] tego w szkole — powiedziała Mabel. — Tylko wszystkie, oczywiście, chciałyśmy być wojownikami, a ponieważ ja byłam jedną z najmniejszych dziewczynek — musiałam odgrywać rolę kobiety — przypuszczam więc, że dlatego nie interesowałam się tym tak bardzo.

— Nie kładłaś w to serca; urodziłaś się cywilizowaną. Takie są skutki tego, że się ma francuskiego dziadka — objaśniła Eunice. — Wypiłeś już kawę, Filu? Czy nie będziesz miała nic przeciwko temu, Mabel, że wypożyczę go sobie na pewien czas? Chcę pomówić z nim o swoich kłopotach.

Gdy poszli w kierunku ławeczki ponad domem, z której rozciągał się widok na dolinę, Eunice rzekła:

— Powiedziałam prawdę. Rzeczywiście chcę pomówić z tobą o swoich kłopotach. Teraz, gdy już tu jesteś — i weszliśmy w dawną atmosferę — wydaje mi się idiotyzmem, że kiedykolwiek zamierzałam ukryć je przed tobą, albo schodzić ci z drogi... Doprawdy, nie byłam zupełnie normalna w zeszłym tygodniu; to jest dla mnie jedyne usprawiedliwienie... Usiądźmy tu i rozkoszujmy się przez jakiś czas spokojem tego miejsca — a potem możesz zacząć od zadawania mi pytań, jeżeli nie masz nic przeciwko temu.

— Dobrze. Dlaczego zniknęłaś w taki sposób?— zapytał w końcu Trent. — Na ogół nie lubisz, gdy ludzie interesują się twymi sprawami — pamiętam, że wspominałaś coś w tym rodzaju, pisząc do mnie przed tygodniem, — ale jeżeli konkretnie prosisz mnie, abym się do nich wmieszał — mam nadzieję, że robisz to dlatego, iż mogę ci się na coś przydać. Jesteśmy zachwyceni, że jesteś tutaj — w każdym wypadku — tego nie potrzebuję ci mówić! — ale nie mogę wyleczyć się z pragnienia, aby okazać się pomocnym tam, gdzie chodzi o ciebie.

— Wiem — rzekła ,spoglądając w przestrzeń. — Nie należysz do wścibskich ludzi — i zdaje mi się, że diabelnie mało obchodzi cię to, jak się prowadzę. I Mabel także — tylko, że ona nie wyraziłaby się w taki sposób... Myślę, że to jest powód, dlaczego tu jestem. To jest — nie to, że nie klnie, ale że zachowanie moje nie odgrywa dla niej roli. Nikogo innego na świecie nie obarczyłabym w ten sposób swoją osobą — to znaczy nikogo, prócz Judyty, ale ona jest zagranicą.

— Jest to definicja nieomal każdej przyjaźni, która jest coś warta — że dbamy diabelnie mało o to, jak się człowiek prowadzi... Nie znaczy to wcale, byś narażała naszą cierpliwość pod tym względem na zbyt ciężkie próby.

— No — rzekła — powiem ci... Chciałam w miarę możności zejść ludziom z oczu. Bałam się. Gdyby tylko Judyta była w Anglii, udałabym się do niej, a ona powiedziałaby mi, co robić. Ale była Mabel.

— I ja także — zaznaczył Trent; — innymi słowy — ja byłem również — i to w Londynie — i w każdej chwili miałaś do mnie dostęp.

— Tak, wiem — ale ty zamieszany byłeś właśnie w to, od czego chciałam uciec. Widzisz, gdy dowiedziałam się o śmierci Randolpha — i o tym, że biedny Bryan próbował popełnić samobójstwo — poczułam, że już tego dłużej nie wytrzymam. Chciałam uciec od policji.

Trent odkaszlnął z powątpiewaniem. — To nie jest bardzo łatwe zadanie — szczególniej dla amatora. Jeżeli cię zechcą znaleźć, napewno poszukiwanie nie potrwa długo. Ale dlaczegóż mieliby chcieć?

— Chyba możesz się domyśleć! Wiem, że Judyta mówiła ci, że Randolph gnębił mnie listami, których nie rozumiałam — raczej zdawało mi się, że je rozumiem — i irytowało mnie to o wiele bardziej, niż irytuje zazwyczaj tego rodzaju postępowanie. Nie odpowiadałam na nie nigdy, a on pisał dalej, błagając, abym się z nim spotkała, gdyż ma mi powiedzieć coś niesłychanie ważnego — coś, co dotyczy całej mej przyszłości; dawał do zrozumienia, że nigdy już nie zaznam trosk i niepewności — wszystko w tym sensie! A kiedy stary bogaty mężczyzna posyła kobiecie w mojej sytuacji prozę w tym stylu — kobieta wie, co myśleć. Albo zdaje jej się, że wie. Któż by mógł myśleć inaczej?

— Chcesz powiedzieć — podsunął Trent — żeś zrozumiała go źle?

— No, przekonasz się sam. Powiem ci wszystko szczerze. Ale zaczęłam mówić o tym, że poskarżyłam się Judycie, a ona opowiedziała tobie, — a potem napisała mi, że zrobisz awanturę Randolphowi i że masz sposób na położenie temu kresu. Nie wyobrażałam sobie tej możliwości, — zresztą przeciwna byłam, by tego rodzaju sprawy roztrząsano bez mego zezwolenia — no, i jak zwykle, wpadłam odrazu w ostateczność i napisałam ci wstrętny list. Przynajmniej taki był w intencji — nie pamiętam, co napisałam.

# KRONIKA KRAKOWSKA

## Rozprawa o zabójstwo uniwersyteckie

Przed Sądem Okręgowym, Wydziałem karnym, w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw Konradowi Glücksmanowi, Mieczysławowi Knapkowi, Stanisławowi Piecykowi, Włodzimierzowi Czarneckiemu i Tadeuszowi Kozakiewiczowi, słuchaczom Uniwersytetu Jagiellońskiego we Lwowie, oskarżonym o to, że dnia 26 listopada 1936 r. przybyli pod gmach, w towarzystwie kilkudziesięciu studentów, w celu zmuszenia przemocą blokującą Uniwersytet Jagielloński młodzież endecką do zaniechania blokady i rozpoczęcia nauki.

Po przyjściu pod Uniwersytet studenci — według aktu oskarżenia wyważyli bramę od ulicy Jagiellońskiej, obrzucili kamieniami, flaszkami i innymi przedmiotami blokujących. W wyniku tego ataku wywiązała się wzajemna bójka, w czasie której szereg akademików odniosło rany. Wzajemnej bójce położyła kres policja; rozpędziła bijących się i zatrzymała oskarżonych, którzy stawili policji opór, nie pozwalając się aresztować.

Na rozprawie oskarżeni nie przyznali się do zarzuconego im czynu, podnosząc, że pod Uniwersytet przyszli w celu demonstrowania przeciw blokadzie przez młodzież endecką i wówczas zostali zaatakowani przez blokującą Uniwersytet młodzież.

Sąd, po przesłuchaniu kilkunastu świadków, przeważnie wywiadowców policji, oraz posterunkowych, rozprawę odroczył celem przeprowadzenia dalszych dowodów.

Rozprawie przewodniczył sędzia dr. Bobilewicz, oskarżał prokurator dr. Miarczyński, bronili adwokaci dr. Jan Pleszowski i dr. Jan Woźniakowski.

## T. U. R. w Krakowie urządza dwudniową wycieczkę do Gdyni

*nad Polskie morze, w dniach 15 i 16 sierpnia r. b.*

Koszta wycieczki zł. 18.60, w czym mieści się: przejazd koleją, nocleg, zwiedzenie portu motorówkami po morzu.

## Uwagi o tramwajach krakowskich

Stan, w jakim znajduje się tabor tramwajowy i autobusowy, nasuwa przypuszczenie, że czynniki tramwajowe nie zdają sobie z tego sprawy.

Kursuje ograniczona ilość wozów, a te, które jeszcze są w ruchu, to rozlatujące się gruchoty. Gdyby tak któryś z dygnitarzy tramwajowych przejechał się „5" czy „6", to by się przekonał, co mieszkańcy Zwierzyńca, Półwsia zw. i Dębnik głośno wypowiadają pod ich adresem, a to możeby się na coś przydało. Pracownicy ruchu to ofiary, które te uwagi, zresztą zupełnie słuszne — muszą wysłuchiwać.

Na razie ograniczymy się tylko do linii 5 i 6-ej i wypowiemy w tej sprawie nasze zdanie. Dojazd do dworca osobowego z Salwatora wymaga obiema bardzo dużo czasu i cierpliwości, bo wozy na l. 5. kursują bardzo rzadko, a te, które są w ruchu, tak okropnie trzęsą, że pasażer bardziej nerwowy na najbliższej stacji wysiada i jedzie dorożką, bądź idzie pieszo. Należy zatym dać na l. 5 więcej i lepszych wozów.

Wobec najnowszych zarządzeń, dotyczących wyrzucania pasażerów z wozów l. 6-ej koło Hawełki, utrzymanie tej linii dłużej staje się absurdem. L. 6-ta ma obecnie tylko znaczenie na odcinku ul. Wiślnej. Należy zatym znieść l. 6-tą zupełnie, a wozy, kursujące na tej linii, skierować na l. 5, a w ten sposób uzyska się częstsze bezpośrednie połączenie z dworcem. Jeżeli ktoś będzie chciał dostać się do Rynku z Salwatora, ten ma jedynkę przy ul. Grodzkiej, a jeżeli chce przesiąść na ul. Długą — ma trójkę koło Gł. Poczty. Najważniejszy przecież jest dworzec osobowy. Utrzymanie obecnego stanu rzeczy na dłuższą metę jest niemożliwe.

Sądzimy, że dyrekcja Tramwajowa nasze uwagi weźmie pod rozwagę i wyda odpowiednie zarządzenia, które zmienią obecne stosunki na lepsze. Zdaje się nam, że nie tylko w interesie pasażerów, ale także tramwajów, stosunki te powinny ulec zmianie.



## Tajemniczy wypadek na dworcu

Pogotowie Ratunkowe wezwane zostało na dworzec kolejowy do kobiety lat około 40, która uległa niewyjaśnionemu narazie wypadkowi. Kobieta, której nazwiska na razie nie ustalono w parę minut po przybyciu karetki zmarła. Wyświetleniem przyczyny zagadkowego zgonu zajęła się policja.

## Historie dnia

ZNOWU ROWERY. — Nieznany sprawca skradł pozostawiony bez opieki na II p. przy ul. Sarego L. 1, rower męski, na szkodę Jana Wiechcia, zam. przy ul. Radziwiłłowskiej L. 15.

Dnia 4.8.1937, o godz. 16.30, nieznany sprawca skradł na szkodę Eugeniusza Galasa, zam. w Krakowie przy ul. Brodowicza L. 9, pozostawiony chwilowo w bramie domu rower męski, wartości 90 zł.

NA GORĄCYM UCZYNKU. — Został zatrzymany na usiłowanej kradzieży mieszkaniowej przy ul. Poselskiej L. 22, w czasie gdy po murze dostał się na I p. i usiłował wejść do jednego z otwartych okien.

## Z miasta

NA TARGU

Mleko niezbierane 18—20 gr. litr, mleko kwaśne 15—20 gr. litr, śmietanka 50—60 gr. litr, śmietana 1.00 — 1.10 litr, ser zwyczajny 70—80 gr. kg., masło wyborowe 3.20 zł. kg, masło stołowe 3.00 zł. kg., masło kuch. 2.75—2.80 zł. kg., jaja świeże 6—7 gr. sztuka, buraki ćwikłowe z nacią 6—8 gr. kg., cebula bez naci 15—20 gr. kg., marchew z nacią 10 gr. kg., pietruszka z nacią 20—25 gr. kg., seler 20—25 gr. kg., pomidory 25—30 gr. kg., ziemniaki 10 gr. kg., gruszki komp. 30—40 gr. kg., gruszki deserowe 50—80 gr. kg., jabłka komp. 20—35 gr. kg., jabłka stoł. 50—80 gr. kg., śliwki 25—75 gr. kg., borówki 20—25 gr. litr, gęś żywa 3—5 zł. sztuka, kaczka 1.80—3.00 zł. sztuka, kura 2—4 zł. sztuka, kurczęta 2—3.50 para, karp żywy mały 1.80 kg., karp żywy duży zł. 2.20 kg., leszcz, szczupak zł. 3.50 kg., sandacz 4 zł. kg., wiślane drobne i średnie 1—1.20 kg.

## Repertuar

TEATR im. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela, 8.8 pop. „Woźny i minister".

Niedziela, 8.8 wiecz. „Szkoła żon".

Dziś o godz. 4-ej pop. *jedyne* przedstawienie „Woźnego i ministra" po cenach zniżonych. Wieczorem uroczyste widowisko z okazji Zjazdu Legionistów — „Szkoła żon" ze Stefanem Jaraczem w roli głównej.

## Dyżury lekarzy

*Dnia 8 sierpnia — dzień*

ALEKSANDROWICZ JULJAN — Warneńczyka 14, tel. 189-99.

LUST IZAAK — Starowiślna 4, tel. 117-01.

HERZHAFTOWA ANNA — Floriańska 47, tel. 169-68.

KŁECZEK STAN. — Litewska 6., tel. 178-14.

*Dnia 8 sierpnia — noc*

TOCHOWICZ LEON—Pijarska 5, tel. 177-37.

KURZ ZYGMUNT — Sandomierska 5, tel. 116-40.

TEPER ARNOLD — Kalwaryjska 7, tel. 134-52.

## Radio krakowskie

NIEDZIELA, 8 sierpnia.

8.00 Pogadanka dla rolników: Kredyty zaliczkowe i zastawne w rolnictwie, wygł. dr. Jan Mikułowski. 8.45 W rytmie marsza (płyty). 13.00 Życie kulturalne Krakowa: Reformy w budownictwie teatru i sceny — wygł. dyr. Kazimierz Missona. 14.40 Chwila regionalna: Warzecha czy Dzięcioł— gawęda Juliusza Kędziory, oraz płyty: Krakowiaki Rajczaka w wyk. orkiestry wojskowej pod dyr. Śledzińskiego. 20.00 Koncert solistów. Wykonawcy: Maria Wanke (mezopr.), Mieczysław Hofman (fort. i akomp.). 20.30 Program na dzień następny. 20.35 Lokalne wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 9 sierpnia.

12.15 Kilka informacji. 12.25 Z twórczości włoskich mistrzów (płyty). 15.05 Krakowski dziennik sportowy. 15.10 Felieton: Cremona w 200-ną rocznicę zgonu Stradivariusa mjr. Bronisława Romaniszyna. 15.25 Koncert solistów (płyty). 18.10 Program na dzień następny. 18.15 Czeska muzyka symfoniczna (płyty do Katowic i Łodzi).

## Co grają w kinoteatrach

ATLANTIC: „Maroko" i „O czym marzą kobiety".

BAGATELA: „Zaproszenie do walca" i „Kobieta pod kontrolą".

PROMIEŃ: „Gabinet figur woskowych" i „Grzesznik mimowoli".

STELLA: „Wyprawa na Mango" i „Grzesznik".

ŚWIT: Nieczynne do dnia 13 sierpnia 1937 r.

UCIECHA: „Zaginiona wyspa".

WANDA: „Eskapada Weroniki"

# Kronika bielsko-bialska

## Mięso i tłuszcze drożeją

W ostatnich dniach lipca b. r. komisja cennikowa dla Bielska-Białej i okolicy, na posiedzeniu, odbytym w sali obrad Rady Miejskiej w Bielsku, ustaliła nowe ceny mięsa i tłuszczu.

Zwyżka cen tych artykułów wynosi od 12% na mięsie wieprzowym i wędzonej słoninie do 22% na słoninie świeżej.

Ceny zatem wzrosły:

1 kg mięsa wieprzowego ze zł. 1.60 na zł. 1,80 — 2 zł.

Słoniny ze zł. 1.80 na 1.90 — 2.20 zł.

Wędzonki z 2.20 na 2.40. Smalec wieprzowy z 2.20 na 2.40 , a sadło ze 1.80 zł. na 2 — 2.20 zł. Kiełbasa krakowska na 2 zł.

Inne artykuły masarskie komisja uznała za luksus i masarzom, oraz rzeźnikom wolno dowolnie ustalać ceny na nie. Tak np. szynka kosztuje 5 zł., t. j. podrożała o 21%.

Na tej komisji rzeźnicy i masarze z Białej zażądali aż 2.40 zł. za 1 kg kiełbasy krakowskiej. Do podwyżki cen tej kiełbasy nie doszło, bo masarze z Bielska oświadczyli, że oni są w zupełności zadowoleni z dotychczasowej ceny, t. j. 2 zł. za 1 kg.

Chleb w Białej — Bielsku droższy jest o 1 gr. na kg, niż np. w Krakowie, a droższy o 2 gr., niż w Warszawie.

*W praktyce jest to znaczny wzrost drożyzny przy niskich zarobkach i wielkim bezrobociu.*

## 10-cio lecie TUR w Straconce

Okręg bialski pod względem organizacyjnym od dawna stoi wysoko.

Wraz z powstaniem Państwa Polskiego powstały tutaj luźne stowarzyszenia oświatowe, jako sekcje przy spółdzielniach.

Z chwilą powstania TUR w Polsce sekcje te, z Białą na czele, przekształciły się na oddziały TUR. Największe nasilenie wzrostu członków i oddziałów TUR przypadło na rok 1927/28.

W b. r. w każdą niedzielę oddziały te urządzają specjalne uroczystości, na które zjeżdżają turowcy z całego okręgu. Nie brak także na tych uroczystościach niemieckiej młodzieży socjalistycznej „Vorwärts" Towarzystwa Gimnastycznego z Bielska i bratnich organizacyj PPS i Klasowych Związków Zawodowych. Między innymi Oddział TUR w Straconce urządził taką uroczystość w niedzielę 1 sierpnia b. r., na placu obok Domu Robotniczego. Udział w uroczystości wzięło kilkaset osób, w tym spora liczba młodzieży turowej. Przygrywała doskonała orkiestra z „Vorwarts" z Bielska. Doskonała pogoda dodatnio wpływała na świąteczny nastrój uroczystości.

Melodią „Czerwonego Sztandaru" rozpoczęto uroczystość o godz. 14-ej. Jeden z najmłodszych turowców Straconki, tow. Bronisław Klisz, przywitał obecnych, poczym okolicznościowe przemówienia wygłosili tt. Andrzej Pysz imieniem Zarządu Głównego TUR, Jan Zawierucha, w imieniu Klasowego Związku Zawodowego Włókniarzy, Jaromin w imieniu Okręgowej Komisji Kl. Zw. Zaw. w Bielsku, Leźnik, imieniem Zw. Metalowców z Bielska i Gandorski, imieniem TUR Komorowice.

Po przemówieniach turowcy wygłosili deklamacje. Orkiestra odegrała pieśni robotnicze, młodzież turowa z Hałchowa i, niemiecka socj. z Lipnika wykonała efektowne ćwiczenia gimnastyczne.

Wreszcie tow. tow. z „Vorwards" wystąpili z pokazowymi walkami zapaśniczymi.

Po wpisaniu się delegacyj i miejscowej ludności do księgi pamiątkowej, o godz. 17-tej odbył się festyn.

Całość uroczystości wypadła bardzo dobrze.

## Wśród robotników budowlanych

Na tutejszym terenie jest dość liczna organizacja chadecka wśród robotników budowlanych. Większość murarzy, i znajdujących się w tej organizacji, zamieszkuje Kozy, Pisarzwoice, Bujaków i kilka pomniejszych gmin, gdzie kler ma jeszcze duży wpływ na dusze tych robotników.

Dzięki chadeckiej organizacji, wbrew Kl. Zw. Zaw., utknęły na martwym punkcie rokowania z pracodawcami o podwyżkę płac, w związku ze wzrostem drożyzny.

Klasowa organizacja wśród murarzy, na tutejszym terenie nie może proklamować strajku bez robotników chadeckich, dlatego też tutejsi chadecy zgodzili się, że robotnicy otrzymają wówczas tylko podwyżkę, o ile otrzymają robotnicy budowlany na Górnym Śląsku, a sami uciekają od strajku.

Tymczasem chadecka organizacja z Insp. Pracy toleruje w tym przemyśle pracę pozagodzinową; praca trwa np. u inż. budowniczego Röslera czy Baldy po 9 godbin z płacą za 8 godzin. Dość liczne są wypadki, że robotnicy pracują po 12 i 14 godzin, gdy masy ludzi chodzą bez pracy.

Na jaki cel potrącają budowniczowie jednogodzinny zarobek — nie wiadomo; chadecy uważają, że nic nie da się na to zrobic. Czas najwyższy, aby wszyscy robotnicy zrozumieli, że muszą walczyć o swój byt pod sztandarami organizacji klasowej.

# KRONIKA ŚLĄSKA

## Przemysłowcy nie godzą się na żadne polepszenie płac górników

W ubiegłą środę odbyło się posiedzenie podkomisji, powołanej do rozpatrzenia żądań związków zawodowych. Komisji przewodniczył dyrektor kopalni „Giesze", inż. Lebiedzik.

Przemysłowcy zajmują stanowisko negatywne wobec żądań związków, twierdząc, że w obecnej sytuacji gospodarczej górnictwa nie może być mowy o jakichkolwiek zmianach w płacach na korzyść górników.

Żądanie związków placenia dodatku na dzieci do 16 roku, zamiast do 14 roku życia, przemysłowcy odrzucili podnosząc, że ta zmiana kosztowałaby przemysł z góry pół miliona złotych. Załatwienie żądania przyznania dodatku dla żywicieli na utrzymywane przez nich młodsze rodzeństwo do 16 roku życia zostało po dyskusji odroczone, bo przemysłowcy zasięgną informacji w kopalniach, ilu żywicieli zostałoby tym żądaniem objętych i co by to kosztowało. Nad żądaniem, aby wydawcy materiałów wybuchowych otrzymywali płacę dzienną przodowników, to jest 7.94 zł. na dniówkę, przeszli przemysłowcy do porządku dziennego. Żądanie ustalenia płac akordowych tak, aby przy normalnej wydajności zarobki akordowe były od 10 do 15% wyższe od zarobków taryfowych dla pracujących w akordzie, przemysłowcy uznali za nienadające się do żadnej dyskusji, bo, ich zdaniem, byłoby to nowe obciążenie przemysłu o 5 milionów złotych rocznie. Żądanie, aby młodsi rębacze przy każdej pracy utrzymywali 90% zarobku rębacza, a 80% ładowacza, nie zostało przez przemysłowców uwzględnione (dotychczas płacono młodszym rębaczom przeciętnie, a więc i poniżej 90% zarobku rębacza, ładowaczom zaś na wysokich filarach najwyżej 74%, na średnich filarach i gankach 71% zarobku rębacza).

Reszty żądań nie omawiano! będą one przedmiotem dyskusji na następnym posiedzeniu podkomisji.

Na marginesie dyskusji na posiedzeniu podkomisji należy zauważyć, że ZZZ. (odłam Fessera) postawił wniosek aby ustalić, że wysokie filary rozpoczynają się od 6 mtr. wzwyż, choć według obecnie obowiązującej umowy rozpoczynają się o 5 mtr. wzwyż. Z. Z. Z. odgrywa na rokowaniach bardzo dziwną rolę.

## Odrzucenie podwyżki płac dla robotników koksowni kop. „Łagiewniki"

W czwartek odbyła się w generalnej dyrekcji Wspólnoty Interesów w Katowicach konferencja w sprawie zatargu o płacę załogi koksowni „Łagiewniki".

Wynik tej konferencji jest dla robotników negatywny, ponieważ pracodawcy nie chcieli zgodzić się na podwyżkę o 26 proc. zarobków, a tylko o 4 proc. Wobec tego rokowania przerwano.

Załoga koksowni należy do Z. Z. P., która poza krzykliwą reklamą obrony robotników nic konkretnego dla nich zrobić nie umie.

## Nowe sprawki Jaworskiego

Zakończona wyrokiem skazującym Sądu Okręgowego sprawa na dużyć b. kierownika kancelarii adwokatów Witczaka i Horawy, Tadeusza Jaworskiego, dokonanych w sądzie Okręgwoym i Grodzkim w Katowicach, stanowi — jak się okazało, dopiero pierwszy etap jego nadużyć. Zasądzono go bowiem tylko za fałszowanie postanowień sądowych i podejmowanie na tej zasadzie kaucji z depozytu sądowego.

Tymczasem po pierwszym wyroku okazało się, że Jaworski fałszował także kwity kasy sądowej. Miał on bowiem zlecone wnoszenie opłat sądowych od prowadzonych przez kancelarię spraw, a tymczasem pieniądze sobie przywłaszczał, zaś do akt sprawy dołączał sfałszowane kwity kasy sądowej. Fałszerstwa te będą miały daleko iłące skutki, bowiem w myśl przepisów kodeksu postępowania cywilnego sprawy sądowe kancelarii Witczaka i Horawy, którym nadano bieg na zasadzie sfałszowanych kwitów na opłaty sądowe, będą musiały być przywrócone do pierwotnego stanu, a więc straciły moc prawną wszystkie zapadłe już wyroki i ich wykonanie.

Ponieważ chodzi tu przeważnie o sprawy już zakończone wyrokami, w których postępowanie sądowe — po faktycznym wniesieniu należnych opłat — będzie musiało być ponownie przeprowadzone, nie podobna przewidzieć wszystkich wynikających stąd konsekwencji.

W pierwszym wypadku: podejmowania kaucji przy pomocy sfałszowanych postanowień sądowych poszkodowanym jest Skarb Państwa. W drugim wypadku poszkodowaną jest kancelaria, która będzie musiała ponownie ponieść koszta sądowe. Ponieważ chodzi tu o kilkadziesiąt tysięcy złotych, zainteresowani adwokaci zwrócili się prezesa Apelacji Śląskiej dr. Frendla o rozłożenie wpłacenia opłat na raty.

## Poszukiwanie rudy w Reptach

W ostatnim czasie przystąpiono do poszukiwań rudy żelaznej na terenie gminy Repty w pow. tarnogórskim. W chwili obecnej jedna ze śląskich firm przemysłowych pogłębia trzy szyby w pobliżu starych wyrobisk, w miejscu, gdzie ruda żelazna nie została jeszcze dotąd wybrana, a gdzie przed tym wydobywano galman z pominięciem rudy żelaznej. Przy robotach przygotowawczych zajętych jest na razie 35 robotników, a po dostaniu się do pokładów rudy żelaznej znajdzie zatrudnienie dalszych 50-ciu.

## Granat z czasów powstań śląskich

W ostatnim czasie zdarzają się coraz częściej wypadki znalezienia broni, względnie materiałów wybuchowych lub niewystrzelonych pocisków, pochodzących przeważnie jeszcze z czasów powstań, na Śląsku. Ostatnio znaleziono znów przy opróżnianiu zbiorników na śmieci w Załężu przy ul. Wojciechowskiego 17, niewystrzelony granat artyleryjski, pochodzący przypuszczalnie z czasów powstań. Powiadomione władze wojskowe delegowały na miejsce pirotechnika, celem zabezpieczenia i odebrania pocisku.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.